

Dziennik Bałtycki



Poniedziałek
13.10.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 238 (24 599) // Rok 80
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Coraz więcej problemów z wycinką drzew w Helu **str. 2**



Kampania na gdańskich mostach. Są tablice z mocnym przekazem **str. 3**

W Kosobudach rodzice uczniów szkoły nie chcą sztandaru z wizerunkiem TW „Feliksa” **str. 4**



STREFA BIZNESU

Podczas Baltic Ports Conference na Baltexpo 2025, Alan Aleksandrowicz, wiceprezes Portu Gdańsk został wybrany na nowego przewodniczącego BPO. **str. 7**

POMORZE FOTORADARY ZAREJESTROWAŁY TYSIĄCE WYKROCZEŃ

Pośpiech wygrywa z fotoradarami

Joanna Surażyńska, Edyta Okoniewska
Pomorze

W tym roku już 80 osób nie wróciło z drogi do domu. Kolejne dziesiątki trafiły do szpitali po wypadkach, których można było uniknąć. Fotoradary rejestrują tysiące wykroczeń, ale wciąż nie zatrzymują pośpiechu.

Na pomorskich drogach błyska coraz częściej. Fotoradary rejestrują tysiące przekroczeń prędkości, a mimo to liczba ofiar wciąż nie maleje. W tym roku życie straciło już 80 osób, a kolejne dziesiątki trafiły do szpitali. Policjanci nie mają wątpliwości - wciąż jeździmy za szybko, a pośpiech zbyt często kończy się tragedią.

Najbardziej zapracowane fotoradary stoją w Cisach (3105 wykroczeń), Bojanie (2736) i Domaradzu (2410). Wysokie wyniki odnotowano też w Sucuminie, Małej Karczmie i Wejherowie, przy ul. Gdańskiej. Wśród miejscowości, gdzie kierowcy najczęściej przesadzają z gazem, nie zabrakło też Kłobuczyna (749), Trąbek Wielkich (679) czy Godętowa (625).

Rekordzista został zarejestrowany właśnie w Kłobuczynie - przy ograniczeniu do 50 km/h pędził 106. Na odcinkach z pomiarem prędkości (OPP) najwięcej naruszeń zanotowano między Borchem a Babim Dołem (1944) oraz w Borowie (1332). Z kolei kamery rejestrujące przejazdy na czerwonym świetle (RedLight) najczęściej błyskały w Miszewie na DK20 (860),

Słupsku (460), Luzinie (160) i Starogardzie Gdańskim (123).

W minionym roku na drogach Pomorza doszło do 86 wypadków śmiertelnych, w których życie straciło 90 osób. W tym roku policjanci pracowali już na miejscu 77 takich zdarzeń, zginęło w nich 80 osób. Za każdą z tych liczb stoi tragedia rodzin, przyjaciół i całych społeczności.

- Dlatego naszym nadrzędnym celem jest nie tylko reagowanie, ale przede wszystkim zapobieganie - mówi kom. Karina Kamińska, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku. - Apelujemy do wszystkich kierowców: zdejmijcie nogę z gazu, zapinajcie pasy i patrzcie dalej niż tylko na własny zderzak.

Czytaj str. 3

Znowu spór o migrantów. PiS chce dymisji rządu

Na placu Zamkowym w Warszawie odbył się wiec zorganizowany przez Prawo i Sprawiedliwość przeciwko m.in. nielegalnej migracji i umowie z Mercosurem. **str. 8**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Seniorzy powinni się szczepić bo są łatwym celem dla wirusów i bakterii **str. 5**



Policjanci nie mają wątpliwości - wciąż jeździmy za szybko, a pośpiech zbyt często kończy się tragedią

Jutro w naszej gazecie: Strefa biznesu

- Boom w polskim przemyśle kolejowym - podwojenie produkcji
- Sztuczna inteligencja nie robi cudów. Firmy budzą się z iluzji

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 13 PAŹDZIERNIKA

KRAJ

1918: Utworzono Republikę Zakopiańską.

Tego dnia odbyło się zgromadzenie obywatelskie pod pomnikiem Grunwaldzkim w Zakopanem, zwołane przez naczelnika gminy Zakopane Wincen-tego Regiecia. Pięciuset uczestników wybrało na przewodniczącego wiecu pisarza Stefana Żeromskiego.

Dwa dni później polscy posłowie do parlamentu austriackiego przyjęli uchwałę, że uważają się za reprezentantów odrodzonej Polski. Administracja rozpadała się Monarchii Austro-Węgierskiej, pochłonięta własnymi problemami, nie podjęła żadnych działań przeciwko Rzeczypospolitej Zakopiańskiej. (kri)

ŚWIAT

1943: Zakończyła się bitwa pod Lenino.

Starcie zbrojne w pobliżu miasteczka Lenino nad rzeką Miereją na wschodniej Białorusi stoczone w ramach operacji orszańskiej przez Armię Czerwoną (33 Armia Frontu Zachodniego i walcząca w jej składzie 1 Polska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki) a Wehrmachtem (337 Dywizja Piechoty, wspierana przez odwody XXXIX Korpusu Pancernego). Była chrztem bojowym polskich jednostek podległych armii ZSRR oraz początkiem szlaku bojowego tzw. Ludowego Wojska Polskiego.

W okresie PRL bitwa urosła do rangi symbolu, a jej rocznica była obchodzona jako Dzień Wojska Polskiego. (kri)

Wielkie pieniądze na publiczne inwestycje

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Gdańsk podpisał umowę Partnerstwa Publiczno-Prywatnego o łącznej wartości ponad 1,3 miliarda złotych.

Dzięki niej w Nowym Porcie i Brzeźnie powstaną inwestycje publiczne warte blisko 200 milionów złotych. To jedno z największych przedsięwzięć tego typu w Polsce, które pozwoli na rozwój infrastruktury

z troską o jakość życia mieszkańców.

Urzednicy podkreślają, że to przedsięwzięcie, wraz z prowadzoną rewitalizacją Nowego Portu, przyczyni się do stworzenia atrakcyjnej i komfortowej przestrzeni do życia dla mieszkańców tej części Gdańska. W ramach publicznej inwestycji powstanie m.in. basen, żłobek, zielony bulwar i park rekreacyjny. ©©

POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

12°C
7°C



Wiatr płn.-zach.
22 km/h

Uwaga!
Pochmurnie z przejaśnieniami, bez opadów

Wtorek

12°C
7°C



Wiatr zmienny
18 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie zmienne

Coraz więcej problemów z wycinką drzew w Helu

Andrzej Kowalski
andrzej.kowalski@polskapress.pl

Sytuacja związana z budową kompleksu hotelowego „Hel Happiness” na Półwyspie Helskim zaczęła się coraz bardziej komplikować. Do niedawna inwestorowi szło gładko, ale nagle pojawił się ruch społeczny mieszkańców, który zaczął sygnalizować problemy związane z tą inwestycją.

To doprowadziło do zawieszenia decyzji burmistrza w sprawie warunków zabudowy oraz wycinki 433 drzew przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Gdańsku. Okazuje się, że problemów jest jeszcze więcej.

Inwestycja, o której mowa, swoje początki ma prawie 10 lat temu. Procedura uzyskania decyzji środowiskowej trwała w latach 2016-2020, a w minionych latach swoje decyzje wydał również burmistrz Helu. Mieszkańcy bez konsultacji i dość nagle zostali poinformowani, że na terenie objętym ochroną zarówno uchwałą Rady Miasta, jak i będącym częścią Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, ma dojść do wycinki drzew. A tutaj na Półwyspie Helskim roślinność potrzebna jest jak tlen.

- Te drzewa nie są dla ozdoby. Ten las ma funkcję ochronną. Chroni miasto i jego infrastrukturę przed erozją wiatru i wody. Trzymają korzeniami piasek, z którego składa się cały półwysep. Pod nogami mamy nie beton, nie skały, a piasek wspierany przez otaczające nas drzewa - mówi Małgorzata Ostaszewska, mieszkanka Helu i inicjatorka ruchu Ratujmy Helski Cypel.

Szybko okazało się także, że 18-metrowy obiekt może zaszkodzić ekosystemowi. Tutaj znajduje się bowiem jeden z głównych europejskich szlaków migracyjnych ptaków, a swoje siedliska mają dwa gatunki znajdujące się pod częściową ochroną gatunkową.

W minionym tygodniu doszło do przełomu w sprawie. Głos zabrało Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Gdań-



Wycinka miała rozpocząć się już 16 października, teraz decyzją Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Gdańsku tak się nie stanie

sku. Jak poinformował prezes, wszczęto postępowanie w sprawie stwierdzenia nieważności decyzji burmistrza Helu. Najpierw zawiesił decyzje związane z wydanymi warunkami zabudowy, a następnie także z wycinką. Do końca trwania postępowania inwestycja nie będzie mogła ruszyć.

O tym, że inwestycja może być niebezpieczna nie tylko dla ptaków, mówi prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia, Marcin Buchna. Jego zdaniem poważnie trzeba również zbadać to, jaki wpływ „Hel Happiness” może mieć na soczewkę wody słodkiej w Helu.

- Drzewa o takich wymiarach są ważnym elementem dla środowiska naturalnego w szczególności dla zwierząt. Są jednak też inne zagrożenia - przekonuje prezes Marcin Buchna. - Pod półwyspem mamy soczewkę wody słodkiej. Jeśli będziemy ją obciążać, może dojść do tego, że woda słona ją zatruje. Takie rzeczy już się działy nad Morzem Śródziemnym. Rozwój infrastruktury turystycznej doprowadził do tego, że woda słona wdarła się głęboko pod ląd.

Sytuacja, w której w Helu wycina się kilkadziesiąt drzew chroniących półwysep i piasek, na którym stoją, a stawia się ogromny kompleks turystyczny, brzmi jak spore ryzyko.

- Trzeba brać pod uwagę takie zagrożenia. W trakcie sezonu przyjeżdża bardzo dużo turystów, a wtedy pobór wody się zwiększa. Taki kompleks ma kilka pięter, baseny, duże zakwaterowanie - dodaje Marcin Buchna.

To jednak nie koniec. Prezes stowarzyszenia podnosi również kwestię infrastruktury wojskowej. Bezpieczeństwo półwyspu, to przecież także bezpieczeństwo wszelkich jednostek militarnych, które na nim się znajdują.

- Mamy bardzo dużo infrastruktury wojskowej na półwyspie. Niekontrolowany rozwój tworzy dla niej zagrożenie. Wycinka drzew może doprowadzić do rozmycia półwyspu, a to zagraża infrastrukturze. To budzi zastrzeżenia - mówi Marcin Buchna. - Musimy brać pod uwagę wszystkie elementy takie, jakie ten rozwój niekontrolowany przynosi zagrożenia dla całego półwyspu. Musimy pamiętać o tym, że był

raport NIK-u, który jasno mówi, na czym te zagrożenia polegają.

Brak kontroli to nieograniczona kontrola, którą w Helu sprawować ma burmistrz za sprawą tzw. wuzetek, czyli warunków zabudowy. Na półwyspie nie ma bowiem miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Tereny rochodzą się z podpisem władz miasta.

- Wydawanie tak zwanych wuzetek jest działaniem na skróty. Gdyby były akty prawa miejscowego uchwalone, czyli plany miejscowe, to dokumenty i projekty przed ich uchwaleniem, byłyby opinione i uzgadniane przez różnego rodzaju urzędy - podsumowuje prezes Marcin Buchna.

Wycinka miała rozpocząć się już 16 października po okresie lęgowym ptactwa na Półwyspie Helskim. Teraz zgodnie z decyzją Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Gdańsku tak się nie stanie. „Hel Happiness” czeka na postanowienie SKO, a mieszkańcy trzymają kciuki. Dzięki petycji, która zeszła się na całą Polskę i zebrała kilkadziesiąt tysięcy podpisów, wszyscy mówią o hel-skich drzewach.

O TYM SIĘ MÓWI GDZIE NA POMORZU BŁYSKA NAJCZĘŚCIEJ?

Pomorskie drogi na celowniku fotoradarów

E. Okoniewska, J. Surazyńska
edyta.losinska-okoniewska@polskapress.pl

Fotoradary biją rekordy aktywności, a mimo to liczba ofiar na drogach wciąż jest zatrważająca. Wystarczy chwila pośpiechu, by zwykła podróż zamieniła się w dramat - nie tylko dla kierowcy.

W tym roku na pomorskich drogach zginęło już 80 osób. Kolejne dziesiątki trafiły do szpitali, a tysiące kierowców zatrzymał błysk fotoradaru. Dane nie pozostawiają złudzeń - wciąż jeździmy za szybko. Rekordzista w Kłobuczynie przy ograniczeniu do 50 km/h pędził 106, a urządzenia CANARD zarejestrowały w regionie dziesiątki tysięcy wykroczeń. Za każdą liczbą kryje się pośpiech, nieuwaga i złudne przekonanie, że „tym razem się uda”.

Jedno jest pewne. Pomorskie fotoradary mają się świetnie. Najwięcej wykroczeń zarejestrowano w miejscowościach Cisy (3105), Bojano (2736) i Domaradz (2410). Kolejne miejsca w zestawieniu zajmują m.in. Sucumin (804), Mała Karczma (790) oraz Wejherowo - ul. Gdańska (753). W regionie odnotowano również wiele przypadków przekroczeń prędkości w mniejszych miejscowościach, takich jak Kłobuczyno (749), Trąbki Wielkie (679) czy Godętowo (625).

Najmniej aktywnie fotoradary pracowały m.in. w Bytoni (83), Łęgu (79) i Jutrzence (10).

W ramach systemu OPP (odcinkowy pomiar prędkości) najwyższą liczbę wykroczeń odnotowano w Borczu - Babi Dół (1944) oraz Borowie (1332).

Warto zwrócić uwagę także na urządzenia rejestrujące przejazdy na czerwonym świetle (RedLight). Najwięcej naruszeń zarejestrowano w Miszewie na DK20 (860), Słupsku (460) oraz Luzinie (160) czy Starogardzie Gdańskim (123).

Policjanci przypominają, że choć to nie oni obsługują fotoradary, dane z urządzeń są przez nich analizowane w kontekście bezpieczeństwa ruchu drogowego.

- W minionym roku na drogach Pomorza doszło do 86 wypadków śmiertelnych, w których życie straciło 90 osób - mówi kom. Karina Kamińska, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku. - W tym roku policjanci pracowali już na miejscu 77 takich zdarzeń, zginęło w nich 80 osób. Za każdą z tych liczb stoi tragedia rodzin, przyjaciół i całych społeczności. Dlatego naszym nadrzędnym celem jest nie tylko reagowanie, ale przede wszystkim zapobieganie.

Policjanci codziennie prowadzą działania profilaktyczne i kontrolne, sprawdzają prędkość, trzeźwość kierowców, stan techniczny pojazdów, a także przestrzeganie przepisów dotyczących pieszych i rowerzystów.

- Ważną częścią naszej pracy jest także analiza miejsc niebez-



Jak pokazują statystyki, problem nadmiernej prędkości nadal pozostaje jednym z głównych zagrożeń na pomorskich drogach

piecznych, gdzie dochodzi do kolizji i wypadków, oraz kierowanie tam patroli ruchu drogowego - mówi kom. Karina Kamińska. - Współpracujemy również z samorządami, szkołami i mediami, prowadzimy kampanie edukacyjne, bo wiemy, że bezpieczeństwo zaczyna się w głowie, od świadomości i odpowiedzialności każdego uczestnika ruchu.

Fotoradarami zarządza Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym (CANARD), które działa w strukturach Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego. Policjanci jednak regularnie współpracują z CANARD, m.in.

analizując miejsca, gdzie dochodzi do najgroźniejszych zdarzeń i wskazując lokalizacje wymagające nadzoru prędkości.

- Apelujemy do wszystkich kierowców: zdejmijcie nogę z gazu, zapinajcie pasy i patrzcie dalej niż tylko na własny zderzak. Chwila pośpiechu może kosztować czyjeś życie, czasem wasze własne, czasem kogoś zupełnie niewinnego. Bezpieczny powrót do domu jest ważniejszy niż każda minuta zyskanego czasu - dodaje rzecznik prasowy KWP w Gdańsku.

Z danych CANARD wynika, że tylko w pierwszej połowie 2025 roku urządzenia systemu

automatycznego nadzoru prędkości na Pomorzu zarejestrowały tysiące wykroczeń. W Kłobuczynie kierowca opla przy ograniczeniu do 50 km/h jechał 106 km/h, natomiast w Kaliskach Kościerskich kierowca BMW przekroczył dopuszczalną prędkość o 48 km/h, osiągając 98 km/h.

Nie wszyscy kierowcy są jednak przekonani, że fotoradary to najlepszy sposób na poprawę bezpieczeństwa.

- Nie jestem zwolennikiem piratów drogowych, ale czasem te ograniczenia są ustawione zbyt restrykcyjnie. Na prostym odcinku drogi nagle pojawia się 40 km/h, a za-

raz za znakiem fotoradaru. Z drugiej strony wiem, że gdyby nie one, niektórzy jechaliby bez opamiętania. To chyba trochę kwestia rozsądku po obu stronach - mówi pan Marek z powiatu kartuskiego, kierowca z 20-letnim stażem.

Takie dane pokazują, że problem nadmiernej prędkości nadal pozostaje jednym z głównych zagrożeń na pomorskich drogach.

Tymczasem na pomorskich drogach trwa rozbudowa systemu nadzoru ruchu drogowego. Do sierpnia 2026 roku planowany jest montaż nowoczesnych fotoradarów, urządzeń rejestrujących przejazdy na czerwonym świetle (RedLight), a także systemów odcinkowego pomiaru prędkości (OPP). Część z nich zastąpi wysłużone urządzenia, inne pojawią się w całkowicie nowych lokalizacjach.

Nowe fotoradary pojawią się w miejscowościach: Chrzastowo (powiat człuchowski), Węgorzynko (powiat bytowski), Zajączkowo Tczewskie (powiat tczewski), Jaromierz (powiat człuchowski).

Dodatkowo, w planach są trzy nowe lokalizacje z odcinkowym pomiarem prędkości. W ramach projektu uruchomione zostaną także systemy OPP na głównych trasach Pomorza, w tym m.in.: Gdynia Chwarzno - Gdynia Wielki Kack (S7), Gdańsk Owczarnia - Gdańsk Lotnisko (S6), Karčemki - Gdańsk Jabłoniowa.

Kampania na gdańskich mostach. Są tablice z mocnym przekazem

Andrzej Kowalski
andrzej.kowalski@polskapress.pl

Łącznie 30 gdańskich mostów i wiaduktów wzbogaconych zostało o tabliczki. Na nich można przeczytać krótki, ale bardzo wymowny komunikat - „Nie rezygnuj z życia!”.

To jeden ze sposobów, w jaki samorząd odpowiada na coraz to bardziej niepokojące statystyki dotyczące kryzysu zdrowia psychicznego w ostatnich latach. Inicjatywa nawiązuje także do trwającego Gdańskiego Miesiąca Zdrowia Psychicznego.

Gdańskie mosty z tablicami

Według danych statystycznych to tutaj - na mostach, wiaduktach czy kładkach - dochodzi najczęściej do tragedii i podejmowanych prób samobój-



Takie tabliczki zawisły na gdańskich mostach

czych. Od teraz na łącznie 30 gdańskich obiektach zobaczymy tablice z hasłem „Nie rezygnuj z życia!”.

- Wierzę, że prosty komunikat „Nie rezygnuj z życia!” oraz numery telefonów, pod którymi można uzyskać natychmiastową pomoc, mogą skutecznie uratować ludzkie życie - mówi cytowany w komunikacie Łukasz Bejm, radny klubu Koalicji Obywatelskiej w Radzie Miasta Gdańska i pomysłodawca akcji.

- W Polsce w ubiegłym roku ponad 5 tys. osób popełniło samobójstwo, a ponad drugie tyle podjęło tego typu próbę i to tylko dane oficjalne. Mamy obowiązek podejmować każde możliwe działanie, by temu przeciwdziałać - dodaje Łukasz Bejm.

Statystyki nie kłamią

Oprócz komunikatu na tablicy znajdziemy również numery alarmowe 112 oraz cał-

dobowego telefonu Ośrodka Interwencji Kryzysowej MOPR: 797 909 111. Mosty, kładki czy wiadukty to miejsca, które według statystyk, mają być najczęściej wybierane przez osoby w kryzysie emocjonalnym jako lokalizacje prób samobójczych.

Gdańskie tablice na mostach mają spełniać funkcję publicznego komunikatu wsparcia i działań prewencyjnych. Wysyłać sygnał mówiący o dostępnej pomocy oraz wsparciu. Takie rozwiązanie stosowane jest już w wielu miastach na świecie i daje realne efekty.

Radny Łukasz Bejm wraz z przewodniczącym Inicjatywy Polskiej Gdańsk, Bartłojem Plewczyńskim i przedstawicielką Centrum Demokracji Agnieszką Świątlicką apelowali o zaistnienie tej inicjatywy w Gdańsku, a inspiracją był warszawski projekt „Pomoc kryzysowa na warszawskich mostach”.

W Kosobudach rodzice uczniów szkoły nie chcą sztandaru z wizerunkiem TW „Feliksa”

Maria Sowisło
maria.sowislo@polskajedynka.pl

Część rodziców uczniów szkoły w Kosobudach nie chce sztandaru placówki z wizerunkiem księdza współpracującego z bezpieką - Bolesława Śledzia. Jego imię szkoła nosi od ponad 10 lat. Zarówno dyrekcja placówki, jak i władze gminy, zapewniają, że o przeszłości księdza nic nie wiedzieli.

Kosobudy to niewielka miejscowość w gminie Brusy z XIX-wiecznym kościołem ewangelicko-augsburskim, a obecnie rzymskokatolickim pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. To jeden z dwóch zabytków we wsi. Parafia utworzona została w 1975 roku, a pierwszym proboszczem został Bolesław Śledź. Stworzył i powiększył cmentarz, kupił dwa dzwony do kościoła, w budynku zamontował ogrzewanie i rozpoczął starania o renowację świątyni. To wszystko zapewne sprawiło, że w maju 2015 roku z okazji 100-lecia szkoły ksiądz kanonik Bolesław Śledź został patronem placówki.

- U nas we wsi mówiło się o tym, że za komuny kanonik donosił, ale nikt nie miał dowodów. On sam miał się komuś przyznać i dodać, że nikogo tym nie skrzywdził - wspomina jeden z rodziców ucznia szkoły w Kosobudach (imię i nazwisko do wiadomości redakcji). - To jest przykre, że nasza szkoła, w takich czasach, nosi imię konfidenta - dodaje rodzic i tłumaczy, że podczas ostatniego zebrania rada rodziców placówki nie wyraziła zgody na sfiansowanie sztandaru.

Dowód w aktach IPN-u

Sytuacja zmieniła się w 2020 roku. Wówczas dr Adam Węsierski opublikował drugi tom serii „Toksyczna agentura”. Wśród wielu nazwisk osób współpracujących ze służbami bezpieczeństwa państwa pojawiła się tam notatka o księdzu Bolesławie Śledziu, tajnym współpracowniku noszącym pseudonim „Feliks”. Kolejna publikacja pod redakcją dr Adama Węsierskiego „Między chrześcijańską etyką, a zdradą. Studium przypadku...” poszerza materiał na temat trwającej ponad dwa lata (od czerwca 1987 roku do grudnia 1989 roku) współpracy byłego proboszcza z Kosobud z chojnicką bezpieką.



Szkoła podstawowa w Kosobudach nosi imię księdza, który w czasach PRL współpracował ze Służbą Bezpieczeństwa

- W przypadku księdza zachowała się teczka personalna oraz zapisy ewidencyjne, czyli mieliśmy komplet dokumentów - zaznacza dr Adam Węsierski. - Ksiądz opracowywał poręcznik chojnickiej bezpieki Romuald Szmyt. Sprawdział czy ksiądz nie widnieje w kartotekach elementu antykomunistycznego, potem przejrzał teczki kapłana, dane personalne, zebrał informacje o nim i o rodzinie. Kolejnym krokiem była próba werbunku i namówienia księdza do współpracy. Sam ksiądz dał na to przyzwolenie, bo funkcjonariusz operacyjny odwiedzał duchownego na plebanii w ramach dialogu operacyjnego. Niby prowadzili luźne rozmowy, ale zawsze na interesujący funkcjonariusza temat. Ksiądz przekazywał informacje i jest po nich ślad w teczce personalnej tajnego współpracownika „Feliksa” - wyjaśnia Adam Węsierski.

TW „Feliks” trafi na sztandar?

Sprawa współpracy z bezpieczeństwem byłego proboszcza z Kosobud odżyła, kiedy dyrekcja szkoły zaproponowała zbiórnię pieniędzy na sztandar placówki.

- Na razie podejmujemy gromadzenie środków na zakup sztandaru - wyjaśnia dyrektor szkoły w Kosobudach Anna

Ksiądz przekazywał informacje i jest po nich ślad w teczce personalnej tajnego współpracownika „Feliksa”.

Majkowska. - Do końca miesiąca pytamy całą społeczność szkolną czy chce, żeby ufundować sztandar oraz proponujemy jego projekt. Dopiero po zliczeniu wszystkich głosów zdecydujemy czy podejmiemy się działania, i jeśli tak, zaplanujemy dalsze kroki - dodaje Majkowska.

Dyrektorka szkoły w Kosobudach zarzeka się, że nic nie wiedziała o przeszłości księdza Śledzia.

- Pierwszy raz o tym słyszę. Muszę to sprawdzić i zmodyfikować działania. Nikt wcześniej nie informował mnie o tym, nie było zastrzeżeń - stwierdza w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Anna Majkowska.

Zapytaliśmy też dyrektorkę czy skoro ma już taką wiedzę i może ją zweryfikować, czy podejmie próbę zmiany patrona szkoły w myśl rozporządzenia ministra edukacji narodowej mówiącym o tym, że kandydat na patrona musi być osobą, której działalność i postawa może stanowić wzór osobowy dla dzieci i młodzieży, oraz która cieszy się szacunkiem i uznaniem w opinii społecznej.

- Moja poprzedniczka zajmowała się procedurą wyboru imienia, a ja tylko je kontynuuję - kwituje Majkowska.

Burmistrz Brus ucieka przed pytaniami

Patronów szkół podstawowych nadaje samorząd, który organizuje pracę podstawówek na swoim terenie. W tym przypadku to gmina Brusy.

- Nic mi nie wiadomo na temat współpracy księdza. Nie będę się wypowiadać na temat

jakiegokolwiek współpracy, a swoje informacje proszę zweryfikować. Proszę mnie nie wciągać w takie dyskusje - skwitował w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” burmistrz Brus Witold Ossowski, podważając jednocześnie opublikowane przez dr Adama Węsierskiego informacje. - Skąd ta wiedza? Kim w ogóle jest ten pan? Dziękuję bardzo za rozmowę - uciął burmistrz Brus.

Historyk i demaskator konfidentów

Adam Węsierski jest doktorem historii, który poświęcił się badaniom i analizie działalności komunistycznych służb, jak Urzędu Bezpieczeństwa (UB) czy Służby Bezpieczeństwa (SB). Naswoim koncie ma już około 60 pozycji książkowych, albumowych i około 200 artykułów. Skupia się także na konkretnych nazwiskach osób, które współpracowały w tamtym okresie z komunistycznym reżimem.

- Dziś mogę jedynie przypuszczać dlaczego ksiądz Śledź współpracował z chojnicką bezpieką - mówi w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” dr Adam Węsierski. - W tamtym czasie ksiądz coś budował w swojej parafii i pewnie myślał, że współpracując uzyska łatwiejszy dostęp do materiałów budowlanych. Dodatkowo między tym księdzem, a ówczesnym proboszczem parafii w Brusach - notabene także tajnym współpracownikiem - był konflikt, więc może ta współpraca miała tło osobiste. Niezależnie od pobudek, ksiądz Śledź współpracował z bezpieką - dodaje Węsierski.

Nowy zespół parlamentarny pomoże zbudować drogę po prawej stronie Wisły?

Radosław Konczyński
Powiśle i Żuławy

Nadwiślański Korytarz Transportowy - nowoczesna droga, która miałaby zastąpić obecną „55” - zaistniał w polskim parlamencie. Posłowie i senatorowie założyli zespół dedykowany tej inwestycji.

Nadwiślański Korytarz Transportowy to pomysł burmistrza Nowego Stawu Jerzego Szałacha. Chodzi o 120 kilometrów nowoczesnej drogi, w zasięgu której mieszka około 400 tysięcy ludzi po prawej stronie Wisły, a która zastąpiłaby obecną drogę krajową nr 55.

Według wóldarza, nowy zespół parlamentarny, który w minionym tygodniu się zawiązał, jest potrzebny. Samo nic się nie robi, a pomysł potrzebuje po prostu jak najszerzego poparcia i największego wsparcia.

- Ja o tym mówię od czterech lat. To nie jest już tylko wizja. Moim zdaniem, ten pomysł ma szansę na realizację, ale musimy cały czas o nim mówić, przypominać. Utworzenie zespołu parlamentarnego jest kolejnym krokiem w kierunku realizacji. O powstanie takiego ciała zabiegałem jako pomysłodawca korytarza. Bardzo pomogła w tym temacie pani poseł Magdalena Sroka - mówi nam burmistrz Jerzy Szałach, jednocześnie prezes Stowarzyszenia Samorządów na rzecz Nadwiślańskiego Korytarza Transportowego.

„55” ma kategorię drogi krajowej, ale na części odcinków nie przypomina tego standardu. Przebiega też obok Nowego Stawu, więc wóldarz tej gminy wpadł na pomysł, że wokół sprawy, a właściwie wzduż - trzeba zjednoczyć wszystkie samorządy. Powstało wspomniane stowarzyszenie, które dysponuje już „Studium strategicznego znaczenia połączenia drogowego autostrady A1 z Mierzeją Wiślaną w korytarzu drogi krajowej nr 55”, czyli nowoczesnej trasy od Stolina przez Grudziądz i Kwidzyn, Sztum, Malbork, Nowy Dwór Gdański i dalej - już poza zasięgiem obecnej „55” - bo do Stegny i Krynicy Morskiej, zakładając włączenie do korytarza dróg wojewódzkich 501 i 502.

„Zjazd na DK 55 jest możliwy z A1 poprzez połączenie DK 91 (węzeł Grudziądz). Umożliwia to skrócenie drogi dojazdu z A1 do Nowego Dworu Gdańskiego i dalej na Mierzeję Wiślaną o 45 km. Czasowo różnica ta wynosi od 10 do 20 mi-

nut w zależności od pory roku, dnia tygodnia oraz pory dnia. W przypadku wyznaczenia nowego przebiegu DK 55, który omijałby tereny zabudowane, różnica w czasie wynosiłaby około 60 minut przy założeniu, że dominującym limitem prędkości będzie 90 km/h” - czytamy w studium.

- Część trasy przebiegałaby w pasie obecnej „55”, część musiałaby nieco zmienić przebieg, na przykład taka sytuacja jest w okolicach Gardei - dodaje burmistrz Nowego Stawu.

Parlamentarny Zespół ds. Budowy Nadwiślańskiego Korytarza Transportowego tworzą senatorowie i posłowie głównie z województwa pomorskiego, ale też z kujawsko-pomorskiego i warmińsko-mazurskiego: Leszek Czarnobaj - przewodniczący, Magdalena Sroka - wiceprzewodnicząca, Jarosław Wałęsa - wiceprzewodniczący, Piotr Adamowicz, Ryszard Bober, Bogdan Borusewicz, Patryk Gabriel, Magdalena Kołodziejczak, Agnieszka Pomaska, Ryszard Świński, Jerzy Wcisła.

Wśród zalet przedsięwzięcia pomysłodawcy wskazują, a członkowie nowego zespołu pod tym się podpisują, między innymi: znaczenie drogi dla obronności, korzystny wpływ na rozwój gospodarczy kraju i regionu, poprawa bezpieczeństwa i komfortu podróży.

- Mamy nadzieję, że powstanie takiego zespołu parlamentarnego uświadomi wielu osobom decyzyjnym, że jest taka droga jak krajowa nr 55, że taki korytarz byłby bardzo dobry dla połączenia dwóch województw - pomorskiego i kujawsko-pomorskiego. Miejmy nadzieję, że za jakiś czas da to efekt. W każdym razie cieszymy się, że powołany został został i że chce pomóc w zrealizowaniu tego pomysłu. Gdyby sam pomysł nie był realny, byśmy o niego nie walczyli. Tak jak zawsze, każdy pomysł jest realny, ale później pojawiają się kwestie finansowe i wtedy ministerstwo, drogi krajowe muszą te pieniądze dzielić - mówi Marek Charzewski, burmistrz Malborka.

Pierwsze wyjazdowe posiedzenie nowego zespołu parlamentarnego odbędzie się 24 listopada w Malborku, a wezmą w nim udział przedstawiciele Ministerstwa Infrastruktury, władz samorządowych tworzących stowarzyszenie na rzecz korytarza, Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz ANKZ opracowania na temat NKTK.

ZDROWIE NOWOCZESNE SZCZEPIONKI WYTWARZANE SĄ Z MYŚLĄ O OSOBACH STARSZYCH – MOŻESZ IM ZAUFAC

Seniorzy powinni się szczepić bo są łatwym celem dla wirusów i bakterii

J. Gromadzka-Anzelewicz
jolanta.gromadzka@polskapress.pl

- W porównaniu do mieszkańców innych krajów jesteśmy bardziej schorowanym społeczeństwem - alarmuje prof. Tomasz Targowski, kierownik Kliniki Geriatrii Narodowego Instytutu Geriatrii, Reumatologii i Rehabilitacji w Warszawie, konsultant krajowy w dziedzinie geriatrii.

Zły stan zdrowia Polaków potwierdza ostatni raport „Sytuacja zdrowotna ludności Polski i jej uwarunkowania 2025” opracowany przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego - Państwowy Instytut Badawczy.

- Dane przedstawione w raporcie pokazują, że obserwowany przez dziesięciolecia wyraźny przyrost oczekiwanej długości życia w zdrowiu bardzo spowolnił w połowie drugiej dekady XXI wieku - podkreśla prof. Targowski.

Kilka chorób naraz

Największym problemem jest tzw. wielochorobowość, czyli to, że polscy seniorzy chorują jednocześnie na kilka schorzeń. Z danych badania PolSenior2 wynika, że dotyczy ona ponad 65 proc. osób w wieku 60-64 lata i 90 proc. w wieku powyżej 80 lat. 41 proc. osób powyżej 65 lat ma cztery i więcej schorzeń przewlekłych, a spośród osób powyżej 80 lat - aż 64 proc. Polacy najczęściej chorują na choroby układu krążenia.

- Rzadko zdarza się osoba starsza, która nie ma żadnej choroby układu sercowo-naczyniowego. Większość osób ma nadciśnienie tętnicze, zaburzenia lipidowe, chorobę wieńcową, czasem niewydolność serca, zaburzenia rytmu serca, powikłania zatorowo-zakrzepowe, są po zawale serca, po incydentach naczyniowo-neurologicznych - wylicza prof. Artur Mamcarz, kierownik III Kliniki Chorób Wewnętrznych i Kardiologii Wydziału Lekarskiego WUM. - Dodatkowo występuje otępienie - cukrzyca, co również powoduje powikłania sercowo-naczyniowe.

Starość nie radość

- Starzenie się jest procesem fizjologicznym, w wyniku którego dochodzi do zmian w budowie i funkcjonowaniu narządów i układów organizmu - wyjaśnia prof. Mamcarz. - Wraz z wiekiem dochodzi również do starzenia się komórek układu

odpornościowego, czego skutkiem jest zmniejszenie odporności immunologicznej, utrzymywaniem się przewlekłego stanu zapalnego w organizmie oraz zwiększonym ryzykiem chorób autoimmunologicznych. Zmniejsza się grasica, zmniejsza się też liczba komórek układu odpornościowego, przestają one prawie pełnić swoją funkcję. Zadaniem komórek układu odpornościowego jest odróżniać komórki własnego organizmu od patogenów i te ostatnie neutralizować lub niszczyć. Wraz z wiekiem dochodzi do pogorszenia działania zarówno odporności wrodzonej, jak nabytej, dlatego częściej rozwijają się zakażenia, nawet u osób, które wcześniej rzadko chorowały. Infekcje mają również bardziej poważny przebieg.

Osoby starsze stają się łatwym łupem dla wirusów i bakterii. Infekcje u osób obarczonych wieloma chorobami są groźne również dlatego, że mogą spowodować zaostrzenie choroby przewlekłej.

- Infekcja jest stanem, który ma wpływ na proces zapalny już wcześniej toczący się w organizmie. Pacjent, który miał dobrze kontrolowany przewlekły zespół wieńcowy, może po infekcji „zdestabilizować się”. Rośnie ryzyko zaostrzenia choroby, hospitalizacji. Temu wszystkiemu można zapobiec dzięki szczepieniom.

Słabiej reagują na szczepionki

Osoby starsze mogą również słabiej reagować na szczepienia, dlatego producenci starają się konstruować szczepionki tak, by były jak najbardziej skuteczne także u osób z osłabioną odpornością.

- W odróżnieniu od dzieci, których układ odpornościowy dojrzewa, osoby starsze nie przestają być w grupie ryzyka - tłumaczy prof. Leszek Szenborn, kierownik Katedry i Kliniki Pediatrii i Chorób Infekcyjnych Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Dlatego skuteczność szczepionek u osób - dorosłych, zwłaszcza starszych, to bardzo ważne zagadnienie, szczególnie w przypadku preparatów, którymi szczepimy się jedno- czy dwukrotnie.

Nowoczesne szczepionki są wytwarzane z myślą o osobach starszych, które potrzebują odporności. Widać to po przykładzie starszej szczepionki przeciw półpaścowi, której skuteczność spadała wraz z upływem



Przyjęcie szczepienia to nie tylko ochrona własnego zdrowia, ale także zdrowia naszych bliskich

czasu. Nowa szczepionka, dostępna obecnie na rynku, utrzymuje zaskakująco długo swoją skuteczność: dzięki dodanemu do niej nowemu adiuwantowi, czyli substancji pomocniczej, która zwiększa skuteczność i wydajność preparatu, w tym przypadku szczepionki.

Podobnie jest w przypadku szczepionek przeciw RSV dla dorosłych. Dzięki nowym adiuwantom antygen jest dużo lepiej rozpoznawany przez układ odpornościowy, wytwarzane są przeciwciała, tworzy się pamięć immunologiczna - wyjaśnia prof. Szenborn, jednocześnie zastępca przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Wakcynologii.

Po przyjęciu najnowszej szczepionki przeciw półpaścowi Shingrix ochrona utrzymuje się co najmniej do 11 lat po zrealizowaniu schematu szczepienia u dorosłych powyżej 50. roku życia.

Mniej barier w dostępie do szczepień

Autorzy raportu Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego zwracają uwagę na fakt, że mimo rosnących nakładów na opiekę medyczną w Polsce, nie przekłada się to na poprawę stanu zdrowia społeczeństwa. Stąd wniosek, że konieczne są większe inwestycje w profilaktykę i zdrowie publiczne. Jedną z takich interwencji są szczepienia.

- Nie chronią nas one w 100 proc. przed zachorowaniem, ale nawet jeśli osoba zaszczepiona

zachoruje, to przebieg choroby jest łżejszy - podkreśla prof. Mamcarz, który swoim pacjentom od wielu lat zaleca szczepienia.

- Nasze społeczeństwo starzeje się. Państwu opłaca się zainwestować w grupę osób starszych, żeby były dłużej sprawne, żeby później nie wydawać pieniędzy na bardziej kosztowne leczenie i niepotrzebne hospitalizacje - dodaje prof. Szenborn.

Za największe bariery w dostępie do szczepień pacjenci uznawali brak świadomości konieczności szczepień, kwestie logistyki i organizacji szczepień oraz barierę finansową. Część z tych barier powoli jest likwidowana, niektóre szczepionki są refundowane, część jest bezpłatna dla seniorów.

- Wiele się u nas zmieniło w ostatnich latach: coraz więcej szczepień jest refundowanych lub bezpłatnych, choć jeszcze nie wszystkie. Mamy coraz lepiej zorganizowany system, szczepienia są nie tylko realizowane w przychodniach, ale też w aptekach, coraz więcej mówi się o szczepieniach dla osób starszych - mówi prof. Szenborn.

- Niezbędna jest edukacja i promocja zachowań prozdrowotnych - podkreśla prof. Aneta Nitsch-Osuch, kierownik Zakładu Medycyny Społecznej i Zdrowia Publicznego WUM, konsultant wojewódzka w dziedzinie epidemiologii na Mazowszu. - Tu konieczne są działania dwutorowe: po pierwsze lekarze powinni na każdej wizy-

cie informować pacjentów o możliwości profilaktyki w formie szczepień. Po drugie, potrzebna jest akcja społeczna, adresowana do pacjentów dotycząca szczepień - dodaje prof. Aneta Nitsch-Osuch.

- Szczepienia przeciwko chorobom zakaźnym to konieczność! - alarmują lekarze Porozumienia Pracodawców Ochrony Zdrowia. Już dziś notuje się wyraźny wzrost zachorowań na COVID-19 (nawet 10-12 tysięcy przypadków tygodniowo).

Szczepienia bezpłatne dla seniorów

COVID 19 - szczepienie dla chętnych (w różnych grupach wiekowych), koszty pokrywa NFZ • grypa - darmowa szczepionka dla: dzieci od 6. miesiąca życia do 18 lat, osób po 65. roku życia, kobiet w ciąży, personelu medycznego, osób zatrudnionych w placówkach, które sprawują całodobową opiekę nad osobami starszymi, chorymi czy niepełnosprawnymi • pneumokoki - szczepienia przeciw pneumokokom

są częściowo refundowane dla osób z grup ryzyka: dzieci do 5. roku życia, osób starszych (65 lat i więcej), ze zwiększonym ryzykiem choroby (przewlekłe choroby serca, płuc, wątroby, cukrzyca, a także osoby z różnymi formami niedoboru odporności) • RSV - darmowa szczepionka przysługuje kobietom w ciąży oraz osobom po 65. roku życia. Osoby w wieku 60-64 lata mogą otrzymać szczepionkę z 50-proc. zniżką • krztusiec - darmowa szczepionka przysługuje kobietom w ciąży, między 27. a 36. tygodniem, a w przypadku zagrożenia porodem przedwcześnie - po 20. tygodniu ciąży.

- Przyjęcie szczepienia to nie tylko ochrona własnego zdrowia, ale także zdrowia naszych bliskich i całej społeczności. Nie lekceważmy zagrożenia - szczepimy się, aby ten sezon był dla nas bezpieczniejszy - podkreśla Jacek Pilarczyk Dyrektor Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia.

LEKCEWAŻYSZ SZCZEPZENIA - CHORUJESZ!!!!

Szczepienie przeciw COVID nie jest obowiązkowe, ale jest zalecane i pozostaje bezpłatne zarówno dla dorosłych jak i dzieci. Koszt szczepionki pokrywa Ministerstwo Zdrowia, a Narodowy Fundusz finansuje koszt usługi i kwalifikację do szczepienia. E-skierowania na szczepienia wystawiane są automatycznie w Internetowym Koncie Pacjenta. Nie trzeba dodatkowej recepty od lekarza lub farmaceuty. Szczepienie przeciw COVID-19 można wykonać: • w placówce podstawowej opieki zdrowotnej (dorosli i dzieci) • w aptece, która ma podpisaną umowę z NFZ (tylko osoby dorosłe, które ukończyły 18 rok życia). Szczepienie przeciw grypie - podobnie jak przeciw COVID-19 - jest zalecane. W wielu przypadkach można skorzystać z refundacji lub bezpłatnej szczepionki. Receptę na szczepionkę wystawia lekarz lub farmaceuta. Szczepionki przeciw grypie bezpłatne są: • dla dzieci i młodzieży do ukończenia 18 lat • dla dorosłych w wieku 65+ lat • dla kobiet w ciąży i połogu. Z 50% refundacją • dla dorosłych w przedziale wiekowym pomiędzy 18 a 64 rokiem życia • szczepionka wyszkodawkowa dla osób w wieku 60+.

Szczepienia przeciw grypie wykonywane są w podmiotach medycznych (szczepienia dzieci i dorosłych) i aptekach (szczepienia dorosłych).

Od sierpnia br. rozszerzyła się lista szczepień zalecanych, które mogą być wykonywane w aptekach i obecnie obejmuje choroby takie jak: • COVID-19 a grypa • kleszczowe zapalenie mózgu • błonica, tężec, krztusiec • HPV • pneumokoki • półpasiec, odra, świnka • różyczka • polio • WZW A i B • RSV.

Za podanie szczepionki w aptece lub u lekarza płaci NFZ. Same preparaty są w części przypadków bezpłatne, w innych refundowane, a pozostałe - pełnopłatne.

Pełny wykaz aptek realizujących szczepienia dostępny jest na stronie internetowej Pomorskiego NFZ pod linkiem: <https://www.nfz-gdansk.pl/dla-pacjenta/10079-wykaz-aptek-realizujacych-szczepienia-ochronne/>

Pieniądze samorządu biorą się z podatków

Radosław Konczyński
Malbork

Podatek od nieruchomości w Malborku już prawie od dwóch lat stoi w miejscu. Mieszkańcy się cieszą, ale co brak podwyżki będzie oznaczał dla finansów miasta?

Burmistrz Malborka z urzędnikami przygotowuje na najbliższą sesję Rady Miasta projekt uchwały w sprawie podwyżki podatku od nieruchomości. Podstawą jest coroczny komunikat prezesa Głównego Urzędu Statystycznego w sprawie cen towarów i usług konsumpcyjnych, który zestawiał pierwsze półrocze 2025 r. z analogicznym okresem roku poprzedniego. Wskaźnik inflacji wyniósł 4,5 procenta.

- Proponujemy więc podwyżkę o 4,5 proc. od naszych podatków, które - co trzeba podkre-

ślić - są niższe od dopuszczalnych stawek maksymalnych - mówi nam Marek Charzewski, burmistrz Malborka.

Przed rokiem Rada Miasta nie zgodziła się o podniesienie podatku o wskaźnik inflacji, wtedy 2,7 proc. Do budżetu miasta nie trafiło więc 570 tys. zł. Teraz podwyżka o 4,5 proc. oznaczała by ponad 900 tys. zł.

- Jeżeli chcemy wydawać, to musimy też pozyskiwać pieniądze. Wniosków radnych do przyszłorocznego budżetu jest ogromna liczba. Na każdej sesji jest bardzo dużo interpelacji, że należy wykonać to, to i tamto. Więc pytamy się, z jakich pieniędzy mamy to robić. Jednym z tych źródeł są podatki, tak samo jak w budżecie państwa czy innych samorządach - mówi Marek Charzewski.

Wiceburmistrz Jan Tadeusz Wilk przypomina, że prawie rok

temu odbyło się w urzędzie spotkanie z ekspertem od finansów samorządowych zorganizowane dla radnych.

- Był wykład z wykresami, z którego wynikało, że nie ma nic za darmo. Nie mamy wielkich deficytów, dziur, o których jest czasem mowa, ale jeżeli nie będzie w kolejnym roku podniesienia stawek podatkowych, to znowu budżet naszego miasta będzie mniejszy o wskaźnik inflacji, w odróżnieniu od innych miast, które podążają za inflacją bądź wyprzedzają. Trudno się potem będzie dziwić, że będzie mniej koszenia trawy, łapania piesków. Matematyka jest nieubłagana, tego się nie da przeskoczyć. Uważam, że byłoby dużym błędem burmistrza, gdyby nie wnioskował o podwyżkę o wskaźnik inflacji, doprowadziłoby to do obniżenia poziomu budżetu. Ja uważam,

że powinniśmy nawet podnieść w granicach 6 proc., rekompensując brak podwyżki na 2025 rok, ale już dajmy spokój, niech będzie 4,5 proc. - mówi Jan Tadeusz Wilk.

I przypomina, że pieniądze samorządu biorą się ze sprzedaży mienia oraz podatków lokalnych. Ponadto, z subwencji z budżetu państwa i udziału w podatku od osób fizycznych i podatku od firm. Czyli możliwości są ściśle określone i zawężone.

Przed rokiem część radnych argumentowała, że to żółtka kartka dla burmistrza, który powinien zacząć myśleć, jak szukać oszczędności. Włodarz prawdopodobnie znów to usłyszy.

- Oszczędności można szukać w inwestycjach. Jeżeli nie będzie tych środków, to też nie będziemy mogli startować w niektórych konkursach, bo musimy mieć środki na wkłady własne. To z automatu obniża możliwości inwestowania w to wszystko, co radni bardzo często podczas sesji podnoszą. Zgadza się, że należy to zrobić, proszę więc wskazać źródło finansowania. Rada wskazuje również źródło finansowania. Jeśli z podatków nie, to może



FOT. ŁUKASZ MOCEK/IM MALBORKA

Podatek opiniowała już Rada Gospodarcza przy burmistrzu

wyższy kredyt? Stąd albo stąd - mówi Marek Charzewski.

Obecnie w Malborku przykładowo podatek od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej wynosi 1,19 zł od 1 m kw., od budynków mieszkalnych - 0,99 zł od 1 m kw. powierzchni użytkowej, budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budyn-

ków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - 31,03 zł od 1 m kw. powierzchni użytkowej.

Gdyby Rada Miasta Malborka zgodziła się na podwyżkę, w skali roku wynosiłaby ona od kilku złotych dla mieszkańców do kilkuset złotych dla większych przedsiębiorców.

REKLAMA

0011413238

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2024.572 ze zm.) oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311 ze zm.), po rozpatrzeniu wniosku złożonego przez Burmistrza Miasta Pruszcza Gdańskiego, w dniu 28 sierpnia 2025 r. (nr rejestru L.dz.39644.2025),

Starosta Gdański

zawiadamia o wszczęciu postępowania administracyjnego

w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. **Rozbudowa ul. Arctowskiego w zakresie budowy skrzyżowania typu rondo i ciągu pieszo-rowerowego wraz z przebudową drogi powiatowej ul. Raciborskiego w zakresie budowy ciągu pieszo-rowerowego oraz budową infrastruktury technicznej w Pruszczu Gdańskim**

zlokalizowanej na poniżej określonych nieruchomościach gruntowych - działkach:

A. Wszystkie działki objęte inwestycją:

- województwo pomorskie, powiat gdański, miasto Pruszcz Gdański, jednostka ewidencyjna 220401_1, obręb ewidencyjny Obręb 0005:
- dz. nr **20**
- województwo pomorskie, powiat gdański, miasto Pruszcz Gdański, jednostka ewidencyjna 220401_1, obręb ewidencyjny Obręb 0006:
- dz. nr **3/14 (3/11), 3/12, 4/5, 4/7, 4/10, 4/17 (4/11), 4/19**

B. Działki podlegające podziałowi:

- województwo pomorskie, powiat gdański, miasto Pruszcz Gdański, jednostka ewidencyjna 220401_1, obręb ewidencyjny Obręb 0006:
- dz. nr **3/14 (3/11), 4/17 (4/11)**

C. Nieruchomości lub ich części, które planowane są do przejęcia na rzecz Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego:

- województwo pomorskie, powiat gdański, miasto Pruszcz Gdański, jednostka ewidencyjna 220401_1, obręb ewidencyjny Obręb 0006:
- dz. nr **3/14 (3/11), 4/17 (4/11)**

D. Określenie nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:

- województwo pomorskie, powiat gdański, miasto Pruszcz Gdański, jednostka ewidencyjna 220401_1, obręb ewidencyjny Obręb 0006:
- dz. nr **20, 3/12, 4/5, 4/7**

E. Działki znajdujące się poza liniami rozgraniczającymi pas drogowy, na których inwestor będzie prowadził roboty budowlane towarzyszące realizacji inwestycji w oparciu o uzyskanie od właścicieli bądź użytkowników wieczystych tych nieruchomości oświadczenia wyrażającego zgodę na dysponowanie nimi na cele budowlane:

- województwo pomorskie, powiat gdański, miasto Pruszcz Gdański, jednostka ewidencyjna 220401_1, obręb ewidencyjny Obręb 0006:
- dz. nr **4/19**

* w nawiasach podano nr działek przed podziałem wg oznaczenia w katastrze nieruchomości

W związku z powyższym informuje się, że w terminie 7 dni od dnia doręczenia, w rozumieniu art. 49 K.p.a., niniejszego obwieszczenia strony mogą zapoznać się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie, składać wnioski, uwagi i zastrzeżenia w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pruszczu Gdańskim, przy ulicy Wojska Polskiego 16, pokój 115 (po uprzednim kontakcie telefonicznym: 58 773 12 44), w dniach: poniedziałek w godz. 7.30-15.30, środa 8.00-16.30 oraz piątek 7.30-15.00. Pozostałe dni (wtorek i czwartek) to dni pracy wewnętrznej.

Strony mogą wypowiadać się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Po upływie wskazanego powyżej terminu sprawa zostanie rozpatrzona w oparciu o dowody i materiały znajdujące się w posiadanych aktach.

REKLAMA

0011413832



OBWIESZCZENIE

Starosty Wejherowskiego

o wszczęciu postępowania ZRID na realizację inwestycji drogowej

działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 572 ze zm.) **zawiadamiam, że** na wniosek Zarządu Powiatu Wejherowskiego, reprezentowanego przez Roberta Lorbieckiego - Dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Wejherowie, w imieniu którego występuje Pan Sławomir Groth, z dnia 18.08.2025 r., uzupełniony w dniu 07.10.2025 r., wszczęto postępowanie w sprawie:

wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. zadania:

„Rozbudowa drogi powiatowej nr 1451G na odcinku Wyszecino-Rosochy długości ok. 2.km» na nieruchomościach gruntowych na terenie Gminy Luzino, Gminy Linia oraz Gminy Szemud określonych poniżej:

A. działki w liniach rozgraniczających teren pasa drogi powiatowej:*

teren Gminy Luzino:

- obr. 08 Wyszecino działki nr ewid.: 209;

teren Gminy Linia:

- obr. 09 Pobłocie działki nr ewid.: 136;

- obr. 05 Lewino działki nr ewid.: 38, 37/3 (37/2);

teren Gminy Szemud:

- obr. 020 Zębiewo działki nr ewid.: 17;

B. działki objęte obowiązkiem budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu, zjazdów i innych dróg publicznych:*

teren Gminy Linia:

- obr. 05 Lewino działki nr ewid.: 37/1, 36/3, 39;

C. działki w liniach rozgraniczających teren wód płynących:*

teren Gminy Linia:

- obr. 09 Pobłocie działki nr ewid.: 202.

* numery w nawiasach oznaczają numery działek przed podziałem

W związku z powyższym informuje się strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie. Z aktami sprawy można zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Wejherowie po uprzednim umówieniu się, tel. 58 572-94-47 lub złożyć ewentualne zastrzeżenia i uwagi na piśmie.

Informuje się, że zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Alan Aleksandrowicz, wiceprezes Portu Gdańsk na czele Baltic Ports Organization

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Podczas Baltic Ports Conference na Baltexpo 2025, Alan Aleksandrowicz, wiceprezes Portu Gdańsk został wybrany na nowego przewodniczącego BPO.

Alan Aleksandrowicz, z wykształcenia jest prawnikiem, absolwentem Uniwersytetu Gdańskiego. Z gospodarką związany niemal od początku swojej drogi zawodowej, zaczynając pracę w 1994 r. Ośrodku Doradztwa i Ekspertyz Sejmiku Samorządowego Województwa Pomorskiego, a następnie Urzędzie Miejskim w Gdańsku na różnych stanowiskach w tym naczelnika i wicedyrektora Wydziału Polityki Gospodarczej, pełnił też funkcję zastępcy dyrektora Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim.

W latach 1999-2003 był wicekonsulem i kierownikiem działu prawnego w Konsulacie Generalnym RP w Chicago. Od 2004 do 2009 kierował



Alana Aleksandrowicz (z lewej) przejął przewodniczenie BPO zrzeszającej ponad 50 członków reprezentujących porty i interesariuszy w regionie Morza Bałtyckiego.

także gdańskim Centrum Obsługi Biznesu. Był inicjatorem powołania Gdańskiej Agencji

Rozwoju Gospodarczego Sp. z o.o. (InvestGDA), a potem dwukrotnie jej prezesem.

- Porty to znacznie więcej niż przeładunki. Musimy brać pod uwagę możliwość poten-

cjalnych konfliktów - dlatego kooperacja jest kluczowa. Jeśli jeden port znajdzie się pod presją, inne to odczują. Jeśli jedno mają innowacyjne rozwiązania, inne mogą z nich korzystać. Zbliży się, poznamy i współpracujemy dla wspólnego celu, jakim jest utrzymanie świetności portów Morza Bałtyckiego - mówił podczas otwarcia Baltic Ports Conference wiceprezes Portu Gdańsk.

Tegoroczna edycja Baltic Ports Conference skupiała się na perspektywach rozwoju portów w obliczu współczesnych wyzwań, a także na proekologicznych rozwiązaniach i kwestiach bezpieczeństwa w sektorze morskim.

Dzień inaugurujący obrady podzielono na trzy części. Pierwsza dotyczyła dynamicznych zmian na rynku, pozostałe - energetyki, potrzeb środowiskowych, dekarbonizacji i innowacji.

Drugi dzień Baltic Ports Conference poświęcono zagadnieniom bezpieczeństwa, obronności i rosnącemu znaczeniu portów w tym kontekście.

Najważniejsze wątki i koncepcje dotyczące przyszłości portów w Europie, zawarte w Strategii Portów UE, przedstawiła Isabelle Ryckbost, sekretarz generalna Europejskiej Organizacji Portów Morskich.

Podkreślono, że porty odgrywają kluczową rolę w zapewnieniu mobilności wojkowej - szczególnie w kontekście agresji Rosji na Ukrainę i związanych z tym zagrożeń dla państw bałtyckich.

Ostatnim punktem merytorycznej części konferencji była dyskusja o równoważeniu funkcji bezpieczeństwa z codzienną działalnością handlową portów. Interesującym wątkiem okazała się próba pogodzenia inicjatyw ekologicznych i dekarbonizacyjnych z wymogami obronnymi, które często bywają sprzeczne. Rozmówcy zgodzili się, że regulacje powinny nie tylko nakładać na porty obowiązki związane z obronnością, ale także gwarantować im bezpieczeństwo operacyjne.

©

Na Forum Gospodarki Morskiej w Gdyni o sytuacji w poszczególnych sektorach związanych z morzem

Mateusz Tkarski
Gdynia

24. Forum Gospodarki Morskiej tradycyjnie odbyło się w Pomorskim Parku Naukowo-Technologicznym.

Główne bloki tematyczne tegorocznego Forum dotyczyły portów morskich, logistyki morskiej, energii odnawialnej, biznesu w żeglarskim, cyberbezpieczeństwa i żeglugi autonomicznej. W wydarzeniu wzięło udział ponad 500 uczestników i 30 prelegentów.

Do Gdyni przyjechali m.in. eksperci oraz przedstawiciele firm i instytucji związanych z przemysłem morskim. Podczas forum wspólnie z uczestnikami analizowali najbardziej aktualne wyzwania związane z poszczególnymi obszarami branży.

24. Forum Gospodarki Morskiej oficjalnie otworzyli: Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni oraz Sławomir Kalicki, lider Forum Gospodarki Morskiej i prezes zarządu Grupy Firm Inter Marine.

- To 24. edycja Forum Gospodarki Morskiej, czyli największego spotkania bizneso-

wego, jeżeli chodzi o ten sektor. To bardzo ważne, że odbywa się w Gdyni, czyli w mieście, które powstało po to, żeby Polska miała port morski i żeby ta łączność Polski z morzem była już na zawsze zagwarantowana - mówi Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni.

- Budujemy farmy wiatrowe na Bałtyku, porty instalacyjne, porty serwisowe dla morskich farm wiatrowych. Powstaje pierwsza w Polsce elektrownia jądrowa i to właśnie drogą morską będą przyplływać na plac budowy największe elementy konstrukcyjne dla tej inwestycji.

Inwestujemy w porty, w gospodarkę morską, bo zdajemy sobie sprawę z tego, że to filar naszego bezpieczeństwa, a wydatki na gospodarkę morską w przyszłym roku, które zaplanował rząd, są rekordowe, bo o 50 proc. wyższe niż w tym roku - informuje Arkadiusz

Marchewka, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

Podczas paneli tematycznych dyskutowano m.in. o współzależności między portem i miastem, globalnych rynkach towarowych i transportowych w dobie zmiany strukturalnej, o energii elektrycznej z polskiego offshore, żeglarskim i cyberbezpieczeństwie.

Prof. dr hab. inż. kpt.ż.w. Adam Weintrit, rektor Uniwersytetu Morskiego w Gdyni w towarzystwie mgr inż. kpt.ż.w. Dariusza Jellonka, dyrektora Działu Armatorskiego i Praktyk Morskich UMG, zaprezentowali uczestnikom projekt budowy następcy „Daru Młodzieży”.

- Kilka lat staraliśmy się o to, żeby przekonać środowisko o potrzebie budowy następcy „Daru Młodzieży”. To się udało. Zarówno posłowie, senatorowie, jak i Ministerstwo Infrastruktury, wreszcie premier naszego rządu, podjęli słuszną decyzję o budowie następcy - opowiada prof. dr hab. inż. kpt.ż.w. Adam Weintrit, rektor Uniwersytetu Morskiego w Gdyni.

Wieczorem przedstawiciele morskiego biznesu spotkali się na „Wspólnej Kacze” w hali Polsat Plus Arena Gdynia.

©



24. edycja Forum Gospodarki Morskiej była rekordową pod względem frekwencji. Udział w wydarzeniu wzięło ponad 500 uczestników i 30 prelegentów.

KURSY WALUT

12.10.2025

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wzrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	422/429 (-)
USD	363/370 (+)
GBP	486/493 (+)
CHF	454/461 (+)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	422/429 (-)
USD	363/370 (+)
GBP	486/493 (+)
CHF	454/461 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

KRÓTKO

WARSZAWA

Szerszy zakaz sprzedaży alkoholu

Ministerstwo Zdrowia w nowej wersji projektu ustawy o przeciwdziałaniu alkoholizmowi poszerzyło zakaz sprzedaży alkoholu - ma objąć stacje benzynowe i uzdrowiska. Jego zakup online miałby być możliwy tylko z odbiorem osobistym w sklepie. To kolejne podejście resortu zdrowia do nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi oraz ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Przełomowa zmiana w rządowym projekcie

to propozycja zakazu sprzedaży alkoholu na stacjach paliw. Zakaz ma być całkowity, nieograniczony do godzin nocnych. W 2023 r. działało w Polsce 7915 stacji benzynowych, ponad tysiąc więcej niż w 2016 r. Jeśli zakaz wszedłby w życie, to Polska dołączyłaby do grona kilkunastu europejskich państw z zakazem lub ograniczeniem handlu w tych podmiotach, tj.: Cypru, Francji, Islandii, Irlandii, Włoch, Litwy, Malty, Holandii, Norwegii, Portugalii, Szwecji, Macedonii i Turcji. oprac. WS|PAP

MEKSYK

Tragiczne skutki powodzi



Liczba ofiar śmiertelnych powodzi spowodowanych ulewnymi deszczami w środkowej i południowo-wschodniej części Meksyku wzrosła do 41 - poinformowały władze kraju. W wyniku deszczów ponad 320 tys. osób zostało pozbawionych prądu. Żywiół uszkodził też setki kilometrów dróg w kilku stanach.

ZAKOPANE

„Dzikie toalety” znikną z Tatr?

- Po pierwszym tygodniu pilotażowego programu Tatrzańskiego Parku Narodowego turyści chętnie sięgają po woreczki toaletowe - oceniają władze TPN. Na początek przygotowano kilkaset pakietów dostępnych bezpłatnie w Punktach Informacji Turystycznej oraz przy wejściach na szlaki. Na razie nie przewidziano ich dystrybucji w schroniskach,

choć nie jest to wykluczone w przyszłości. Dyrektor parku nie wyklucza, że posiadanie woreczków może stać się obowiązkiem w niektórych rejonach Tatr, jeśli rozwiązanie się sprawdzi. Choć nie jest prowadzona szczegółowa inwentaryzacja miejsc, w których pojawiają się „dzikie toalety”, to są one dobrze znane służbom terenowym TPN. oprac. WS|PAP

PARYŻ

Nowym premierem Francji jest ponownie Sebastien Lecornu, któremu prezydent Emmanuel Macron powierzył w piątek misję utworzenia rządu. Lecornu najpierw został powołany na premiera 9 września i po niespełna miesiącu ustąpił ze stanowiska, m.in. z powodu sporu wokół składu rządu. Lecornu zadeklarował, że priorytetem pozostaje uporządkowanie finansów publicznych Francji.

„

Potrzebujemy rządu, który odzwierciedla rzeczywistość parlamentarną, ale nie jest zakładnikiem interesów partyjnych

Sebastien Lecornu, premier Francji

Znowu spór o migrantów. PiS chce dymisji rządu

oprac. Anna Nagel
Warszawa

W sobotnie popołudnie na placu Zamkowym w Warszawie odbył się wiec zorganizowany przez PiS przeciwko m.in. nielegalnej migracji i umowie z Mercosurem.

Podczas wiecu wystąpiło łącznie pięciu polityków PiS: prezes partii Jarosław Kaczyński, byli premierzy Beata Szydło i Mateusz Morawiecki oraz byli szefowie resortów edukacji i obrony Przemysław Czarnek i Mariusz Błaszczak, a także działacz środowisk narodowych Robert Bąkiewicz.

Przed rozpoczęciem manifestacji premier Donald Tusk zamieścił w serwisie społecznościowym wpis o polityce migracyjnej. „Mówiłem, że nie będzie w Polsce relokacji migrantów i nie będzie! Załatwione. Że uszczelnimy barierę na granicy z Białorusią - i jest to dziś najlepiej strzeżona granica w Europie. Że zaostrzymy przepisy wizowe i azytowe - i Polska stała się wzorem dla innych. Robimy, nie gadamy!” - napisał na X.

Kaczyński w trakcie swojego przemówienia skomentował deklarację szefa rządu.

- Dzisiaj Donald Tusk, który nie tak dawno mówił, że trzeba będzie karać Polskę, bo takie jest prawo za to, że nasz rząd potrafił doprowadzić do tego, że ta umowa nie weszła wtedy w życie i trwało to przez wiele



Sprzeciw wobec nielegalnej imigracji był głównym tematem demonstracji Prawa i Sprawiedliwości

lat. Dziś nagle ogłasza, że w przyszłym roku nie będziemy mieli imigracji. Nie dajcie się oszukać, to są stare gry - powiedział Kaczyński.

Prezes PiS zaapelował o odwołanie rządu i odbudowę „wszystkiego, co rząd zdołał zniszczyć”.

Z kolei Beata Szydło i Mariusz Błaszczak w swoich wystąpieniach nawoływali zwolenników do bycia razem i wierzenia presji na obecny rząd.

Robert Bąkiewicz przemawiał wraz z członkami Ruchu Obrony Granic, którzy trzymali papierowe kosy bojowe.

Podkreślił, że ROG krzyczy „kosy na sztorc” w odwołaniu do historycznych polskich powstań i insurekcji.

- To lud broni Polski, własnego bezpieczeństwa, własnych rodzin. Bronimy dzisiaj granic. Bronimy się przed masową migracją (...), która próbuje zniszczyć polski naród - stwierdził.

W trakcie manifestacji PiS zbierał podpisy pod obywatelskim projektem ws. referendum dot. odrzucenia paktu migracyjnego.

Premier Tusk, odnosząc się do demonstracji, komentował

w sobotę, że „wielki marsz” okazał się fiaskiem, a Kaczyńskiemu „lepiej szło ściąganie migrantów niż manifestantów”.

Wcześniej pisał też: „Ściągając do Polski rekordową liczbę migrantów, a następnie wezwać do protestu przeciw migracji, potrafi tylko Jarosław Kaczyński”.

Według politologa dr. Patryka Tomaszewskiego z UMK głównym celem manifestacji PiS było wybitcie argumentów Konfederacji. Jego zdaniem wiec miał także jednoczyć elektorat, zajmować go czymś w okresie bycia w opozycji do rządu.

Z kolei w opinii prof. Małgorzaty Myśliwiec z Uniwersytetu Śląskiego najbardziej charakterystyczną cechą polskiej sceny politycznej jest polaryzacja, której potrzebuje zarówno PiS, jak i KO.

- Temat imigracji polaryzuje. Jest wykorzystywany jako straszak i będzie tak wykorzystywany nadal - podkreśliła.

Podczas demonstracji oraz w mediach społecznościowych politycy PiS przekonywali, że powstrzymanie relokacji migrantów, które nie zostało jeszcze oficjalnie potwierdzone, to nie zasługa Donalda Tuska, ale prezydenta Karola Nawrockiego i jego „twardej polityki”.

Zdaniem politolożki PiS będzie próbowało to „skapitalizować”. PAP

ZUS szykuje się do badania aktywności zawodowej cudzoziemców. Chodzi o wypłaty z programu 800 plus

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prawo do świadczenia na dotychczasowych zasadach będzie przysługiwało do 31 stycznia 2026 r. Od 1 lutego 2026 r. pracujący cudzoziemcy będą musieli złożyć wniosek, aby otrzymywać je dalej.

- Od lutego 2026 roku ZUS zacznie badać aktywność zawodową Ukraińców, którzy chcą otrzymywać 800 plus. W przy-

padku pozostałych cudzoziemców weryfikacja nastąpi od wypłaty świadczenia za czerwiec 2026 r. - poinformował Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Z końcem września zaczęła obowiązywać ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy przedłużająca okres obowiązywania tymczasowej ochrony w Polsce. Jednak część przepisów, m.in. te zmieniające system otrzymywania przez cudzoziemców

świadczeń na rzecz rodziny, wejdą w życie w przyszłym roku.

W odniesieniu do osób mających status UKR będzie badał aktywność zawodową od wypłaty 800 plus za luty 2026 roku. W przypadku pozostałych cudzoziemców spełniających kryteria do pobierania świadczenia wychowawczego, sprawdzanie aktywności zawodowej zostanie zrealizowane od wypłaty świadczenia za czerwiec 2026 roku.

Nowa ustawa przewiduje, że prawo do świadczeń powiązane z aktywnością zawodową rodzica oraz nauką dzieci w polskiej szkole, z wyjątkami dotyczącymi np. osób z niepełnosprawnościami.

Dodatkowo prawo powiązane z uzyskiwaniem przez cudzoziemców co najmniej 50 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę, co oznacza, że w 2025 r. będzie to 2333 zł brutto. PAP

Ma być szefem czeskiego MSZ, ale musi się tłumaczyć z rasistowskich wpisów

oprac. Anna Nagel
Praga

Portal czeskiej gazety „Denik N” twierdzi, że wymieniany jako przyszły szef MSZ Czech Filip Turek miał być autorem rasistowskich i ksenofobicznych wpisów na platformie społecznościowej.

Zwycięzca niedawnych wyborów do Izby Poselskiej (parlamentu) Andrej Babisz z Ruchu ANO stara się stworzyć większość rządową m.in. z partią Zmotoryzowani (Motoristé), w której Turek jest honorowym przewodniczącym.

W sobotę zażądał wyjaśnień i ma o niegodnych wpisach rozmawiać z zainteresowanym oraz liderem partii Petrem Macinką.

Według portalu „Denik N” Turek wielokrotnie publikował na Facebooku otwarcie rasistowskie, seksistowskie i homofobiczne wypowiedzi, a także liczne aluzje do nazistowskiego przywódcy Adolfa Hitlera i faszystowskiego dyktatora Benito Mussoliniego.

Miał pisać o byłym prezydencie USA Baracku Obamie, że to „czarnuch, który co najwyżej może sprzedawać haszysz na dworcu”. Ksenofobiczne uwagi dotyczyły brytyjskiej rodziny królewskiej po ślubie Meghan z Harrym. Turek miał też lekceważyć podpalenie „cygańskiego”, jak miał napisać, domu w pobliżu Opawy w 2009 roku.

Według lidera partii Motoristé, publikacja prasowa ma na celu uniemożliwienie utworzenia nowego rządu. PAP



Zwycięzca wyborów do parlamentu Andrej Babisz z Ruchu ANO uznał zarzuty wobec Turka za poważne

Izrael czeka na zakładników przed szczytem pokojowym

oprac. Karolina Wrońska
Gaza

Dzisiaj w egipskim Szarm el-Szejk odbędzie się szczyt pokojowy poświęcony zakończeniu wojny w Strefie Gazy. W spotkaniu wezmą udział przywódcy ponad 20 państw świata.

Obradom będą przewodniczyli prezydenci Egiptu i USA, Abdel Fatah el-Sisi i Donald Trump. Swoją udział potwierdzili też prezydent Francji Emmanuel Macron, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer i sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres. Jak informują izraelskie media, w spotkaniu nie wezmą udziału przedstawiciele Izraela i Hamasu.

Zawieszenie broni formalnie weszło w życie w piątek w południe, gdy wojska izraelskie wycofały się z części Strefy Gazy.

Od tego momentu Hamas ma trzy doby na uwolnienie 20 żyjących zakładników i wydanie ciał kolejnych 28. Izrael ma w zamian zwolnić 250 Palestyńczyków skazanych na dożywotnie pozbawienie wolności i ok. 1700 mieszkańców Strefy Gazy zatrzymanych po wybuchu wojny dwa lata temu.

Izraelskie wojsko kontroluje teraz około połowy Strefy Gazy, wcześniej zajmowało ok. 75 proc. Żołnierze nadal kontrolują całą pas przygraniczny, w tym przy granicy z Egiptem, zajmując też północ Strefy Gazy, w tym



Kilkaset tysięcy Palestyńczyków zaczęło powracać do zrujnowanego miasta Gaza, które od połowy września było celem ofensywy lądowej Izraela

miasta Bajt Lahija i Bajt Hanoun. Wycofali się jednak z większości obleganego miasta Gazy i jego okolic oraz z części miast Rafah i Chan Junus na południu.

Palestyńczycy powracali w sobotę do zrujnowanego miasta Gazy, które od połowy września było celem ofensywy lądowej Izraela. Przed rozpoczęciem inwazji w Gazie mieszkało ok. miliona osób. Armia poleciła im opuszczenie miasta, co zrobiło 700-800 tys. osób. Według kontrolowanych przez Hamas władz lokalnych do soboty wróciło 500 tys. z nich.

W Izraelu odbyły się w sobotę wieczorem demonstracje na rzecz uwolnienia zakładników. W Tel Awiwie zebrało się ponad pół miliona ludzi. Manifestanci dziękowali Trumpowi za doprowadzenie do rozejmu. Kraj z niecierpliwością czeka na uwolnienie zakładników.

W Izraelu odbyły się demonstracje na rzecz uwolnienia zakładników, manifestanci dziękowali też Trumpowi za doprowadzenie do rozejmu

Na wiecu w Tel Awiwie przemawiali m.in. wysłannicy Trumpa, Steve Witkoff i Jared Kushner, uznawani za autorów porozumienia.

Wcześniej w sobotę odwiedzili Strefę Gazy w towarzystwie admirała Bradleya Coopera, który kieruje dowództwem amerykańskich sił zbrojnych w regionie.

Według lokalnych mediów do Izraela zaczyna przybywać kontyngent ok. 200 amerykańskich żołnierzy, który ma być częścią międzynarodowych sił nadzorujących rozejm w Strefie Gazy. PAP

Orki zatopiły kolejny jacht u wybrzeży Portugalii

oprac. Karolina Wrońska
Lizbona

Służby ratownictwa morskiego Portugalii we współpracy z miejscowymi rybakami uratowały pięcioosobową załogę zatopionego w pobliżu popularnego kurortu Peniche.

Jak podały w weekend portugalskie służby ratownicze, pierwszy z pomocą członkom załogi zatopionego jachtu przybył kuter rybacki. Z jednostki tej zostali oni następnie przetransportowani helikopterem portugalskich sił powietrznych na ląd.

W akcji ratowniczej wzięły udział dodatkowo fregata portugalskiej marynarki wojennej oraz statek ratowniczy policji morskiej. Z komunikatu portugalskiej armii wynika, że uratowanymi są członkowie pięciooso-

bowej rodziny, w tym troje dzieci. Są oni obywatelami Francji i Portugalii.

„Ich jacht został zaatakowany i zatopiony przez grupę orek. Do czasu przybycia kutra rybackiego oczekiwali oni na pomoc w pontonie ratowniczym”, podała portugalska armia.

Od początku września br. u brzegów Portugalii doszło do kilkunastu ataków orek na jednostki pływające. Po jednym z nich, u brzegów aglomeracji Lizbony, doszło do zatopienia jachtu. Jego załoga wcześniej opuściła pokład zabrana przez znajdującą się w pobliżu inną jednostkę.

Naukowcom wciąż nie udało się jednoznacznie wyjaśnić narastającego od kilku lat zjawiska ataków orek na jednostki pływające u brzegów Półwyspu Iberyjskiego. PAP

UE uruchamia cyfrowy system rejestrujący wjazd i wyjazd osób z krajów trzecich

oprac. Anna Nagel
Bruksela

System Entry/Exit System (EES) pozwoli na odejście od stempli w paszportach. Jego celem jest zwiększenie bezpieczeństwa granic Unii Europejskiej.

Dostęp do gromadzonych w systemie EES danych o podróżnych otrzymali w niedzielę funkcjonariusze straży granicznej i organy ścigania. Ma to pozwolić na skuteczniejszą walkę z nadużyciami, takimi jak przekraczanie dozwolonego czasu pobytu, posługiwanie się fałszywymi tożsamościami lub nadużywanie prawa do podróży bezwizowych.

System będzie automatycznie rejestrował wjazd, wyjazd, a także odmowę wjazdu obywateli krajów trzecich podróży-



Ma być wiadomo, kto, gdzie i kiedy wjeżdża do UE

jących do Unii. Automatycznie obliczy także okres dozwolonego pobytu na terenie obszaru Schengen. Ma to także ułatwić i przyspieszyć podróżowanie.

System EES obejmie kraje strefy Schengen, a więc także te, które nie są członkami UE:

Szwajcarię, Norwegię, Islandię i Liechtenstein. Nie będzie natomiast dotyczył Irlandii i Cypru, które nie należą do obszaru bez kontroli na granicach.

System będzie uruchamiany stopniowo, począwszy od 12 października przez pół roku; na koniec tego okresu ma być w pełni sprawny we wszystkich krajach zobowiązanych do jego wdrożenia.

W Polsce EES w pierwszej kolejności został uruchomiony na drogowym przejściu granicznym Medyka-Szeginie oraz na przejściu kolejowym Przemysł-Mościska.

Dane podróżnych będą rejestrowane w EES niezależnie od tego, czy potrzebują oni wizy krótkoterminowej, czy też korzystają z ruchu bezwizowego.

W systemie będą również rejestrowane odmowy wjazdu.

- Wraz z EES nie zostaną wprowadzone żadne nowe wymogi dla osób korzystających z prawa do swobodnego przemieszczania się - zaznaczył rzecznik straży granicznej ppłk Andrzej Juźwiak.

Dodał, że EES będzie wdrażany stopniowo, a państwa europejskie będą wprowadzać poszczególne elementy EES etapami, w tym gromadzić dane biometryczne, takie jak wizerunek twarzy i odciski palców.

- Oznacza to, że dane biometryczne podróżnych, jak wizerunek twarzy i odciski palców, mogą nie być od razu pobierane na każdym przejściu granicznym - powiedział Juźwiak.

Rzecznik przyznał, że w początkowej fazie uruchamiania mogą pojawiać się utrudnienia związane z wydłużonym czasem odpraw granicznych. PAP

Czego ludzie szukają w górach? Ponoć każdy z nas postrzega je inaczej, każdy przeżywa wędrówkę na swój sposób, bo góry to bardzo prywatna sprawa. Ale wszyscy chodzimy w nie, aby odetchnąć, pomyśleć sobie, jak jest pięknie, pogadać z samymi sobą.

W tym roku w Tatrach padł kolejny rekord, szlakami Tatrzańskiego Parku Narodowego spacerowały miliony turystów, ale tłumy były także w Bieszczadach, Sudetach, Beskidach, Karkonoszach

Dorota Kowalska

Góry dają świadomość proporcji. Są wielkie

Powolność. Po-wolność. Rozgryzam to słowo, smakuję i na ostatnich metrach na szczyt Śnieżki: puk, puk olśnienie. Po to właśnie chodzę w góry. „Slowly, slowly” - mówi mi mój ulubiony głos w głowie. Uczę się wolno chodzić. Wolno siadać, wolno wstawać. Uczę się wolno zdobywać szczyty. I wolno żyć. Na starość jak znalazł” - napisała w mediach społecznościowych moja redakcyjna koleżanka, Anita Czupryn.

Ludzie z najróżniejszych powodów chodzą w góry. Jedni szukają w nich ciszy i ukojenia, inni chcą po prostu pogadać w górach z samymi sobą, jeszcze inni na górskich szlakach ćwiczą odwagę.

Pod koniec września do sieci trafiło nagranie, które wywołało prawdziwą burzę. Widać na nim gigantyczną kolejkę na szlaku na Orlą Perć, jednej z najbardziej wymagających tras w polskich górach.

„Mówili: jest po sezonie, idź na Orlą” - mówi Magda, autorka nagrania.

Chwilę później, z widocznym rozbawieniem, dodaje: „Lepiej iść na promocję do Lidla”.

Jej towarzyszka odpowiada bez wahania: „W Lidlu nie ma tylu ludzi”.

Na reakcję internautów nie trzeba było długo czekać. „OMG. Tatry są nowym Everestem”, „Kiedyś: chodzenie po górach. Teraz stanie po górach”, „W tygodniu nie ma kolejek”, „Tragedia”, „OMG” - piszą.

Kolejny górski rekord

To prawda. W tym roku w Tatrach padł kolejny rekord. Od stycznia 2025 roku do początku września szlakami Tatrzańskiego Parku Narodowego spacerowało około 4 mln osób, wynika z danych TPN. Tylko w sierpniu TPN odwiedziło około 1 mln 97 tys. 653, najwięcej w historii. Drugim miesiącem pod względem frekwencji był li-



Od stycznia do początku września szlakami Tatrzańskiego Parku Narodowego spacerowało około 4 mln osób

piec - 794 tys. 17 wejść, trzecim czerwiec - 589 tys. 443.

Najwięcej turystów wybrało trasę do Morskiego Oka - w punkcie wejściowym na Palenicy Białczańskiej odnotowano 467 tys. 248 wejść. Stąd można wyruszyć w wyższe partie gór, choćby na Kozi Wierch czy Rysy. Kolejną na Kasprowy Wierch wyruszyło 436 tys. 7 osób, a Dolinę Kościeliską odwiedziło 358 tys. 243. Najrzadziej zapuszczaliśmy się w Dolinę Lejową (3 tys. 658 wejść), Dolinę Olczyńską (22 tys. 140) oraz szlak z Zazadniej w kierunku Rusinowej Polany.

Dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, Szymon Ziobrowski mówi, że ten trend jest stały: w Tatrach rośnie liczba turystów, nie tylko z Polski, także z zagranicy. - To wyraźny powrót do masowej turystyki po pandemii COVID-19. Zjawisko to widoczne jest na całym świecie i często przekracza poziomy sprzed 2020 roku - tłumaczy. Cieszy go, że coraz więcej osób

wybiera aktywny wypoczynek w górach.

- To zdrowe i potrzebne - dodaje.

Ale i stawia przed nimi wyzwania. Muszą dbać o to, by organizacja ruchu turystycznego była jak najbardziej efektywna i jak najmniej uciążliwa dla natury. - Na razie nie planujemy wprowadzania dalej idących ograniczeń. To rozwiązanie ostateczne, które można rozważyć tylko w przypadku wyraźnego pogorszenia stanu przyrody - stwierdza dyrektor Ziobrowski.

Mają jednak problemy, z którymi muszą sobie radzić na bieżąco. W tym roku w Tatrach pojawił się znak, który zaskoczył wielu turystów: chodzi o defekację. - Przy tak dużym ruchu turystycznym, który mamy w Tatrach, chcemy zachęcać turystów, by załatwiali swoje potrzeby fizjologiczne albo w toalecie stacjonarnych, które będą powstawać, albo w toi-toiach, albo w schroniskach, żeby nie fe-

kalizować Tatry, bo to wszystko dostaje się do wody i spływa w dół. Chcemy tego uniknąć - mówi Ziobrowski.

Władze parku chcą, by w Tatrach hasło „zostaw tylko ślady stóp, zabierz jedynie wspomnienia”, oznaczające bezzwzględne podziwianie przyrody, wkrótce weszło na nowy poziom. Turysty mają otrzymywać specjalne foliowe worki, do których będą mogli załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne.

- Te worki są wyposażone w środek, który powoduje, że to, co tam zrobimy, zmieni zupełnie swoją konsystencję. Worek jest nieprzezroczysty, można go szczelnie zamknąć i bezpiecznie przytroczyć do plecaka. Te standardy obowiązują w wielu miejscach świata i chcemy je wprowadzić również w Polsce - tłumaczy Ziobrowski.

Podobne rozwiązania funkcjonują w kilku miejscach w USA i Kanadzie, a od zeszłego roku także na Mount Everest.

Zdania turystów na temat nowego rozwiązania są podzielone, ale może warto spróbować, twierdzi większość z nich.

Chleb z kolejki wąskotorowej

Nie tylko Tatry przeżywają turystyczne obłożenie. Na parkingu przy wejściu czerwonym szlakiem na Połoninę Wetlińską w Bieszczadach sporo samochodów. W górę idą dorośli i dzieci, chociaż rodziny w pewnym momencie odbijają w lewo i wchodzą na żółty szlak. Na początku podejście jest w miarę łagodne, potem bardziej strome. Ci bardziej wytrawni w górskich wspinaczkach idą tym samym, równym tempem. Wielu z nich wejście jeszcze dzisiaj na Połoninę Caryńską, która jest tuż obok, pójdzie na Rawki.

Ci, którzy w góry chodzą okazjonalnie - co jakiś czas przystają i próbują złapać oddech. Dla nich zameldowanie się w Chatce Puchatka, schronisku na szczycie

połoniny będzie prawdziwym zwycięstwem.

Irena, 60-lotka, pierwszy raz chodziła po Górach Świętokrzyskich, w podstawówce na obozie wędrownym, z pożyczonym od kogoś plecakiem typu żółt - miękkim i przemakalnym. Z późniejszym mężem Andrzejem ruszyli w Tatry i Bieszczady, kiedy po górach chodziło się w skórzanym traperach i wełnianych swetrach. Nie było jeszcze polarów, ale plecaki już miały stelaże z aluminiowych rurek.

W góry pierwszy zaczął jeździć Andrzej, po Bieszczadach chodził z kolegami od czasów liceum. Zbudowali nawet tratwę na Solinie. To był czas, kiedy sklepy w Bieszczadach spotykało się rzadko. Chleb przyjeżdżał do ludzi kolejką wąskotorową, która docelowo wozila drzewo. Można go było kupić na stacji kolejowej.

- Ludzie po Bieszczadach chodzili na długo przed nami. Wtedy góry były naprawdę egzotyczne, w latach 60., 70., nawet 80. jeszcze - mówi Irena. - Co roku jeździliśmy w Tatry i Bieszczady, po latach częściej w Bieszczady - dodaje.

W 1994 roku kupili składany kajak, wodowali go w Teleśnicy i pływali po Jeziorze Solińskim. Rozbijali namiot pod jabłonkami nieistniejącej wsi Horodek, w sąsiedztwie Julka, który zajął miejscówkę na wysokości wielkiego suchego dębu, od którego nazwę wzięła zatoka. Więc rozkładali się po drugiej stronie zatoczki, albo jeszcze dalej, na Baranich Rogach.

- Kim jest Julek? - dopytuje. - Julek Pustelnik, czyli Juliusz Wasik, który obwołał się Królem Świata Włóczęgów, a wielu mówi o nim Król Bieszczadów. Rocznik 1928, umarł w 2022 roku - odpowiada Irena.

Julek pochodził z Olszyny, adres miał na ulicy Dworcowej. Był budowlancem, ale też esperantystą i pacyfistą, bardzo walczył o pokój. W Bieszczadach spędzał kilka miesięcy, właści-

wie większość roku. Przyjeżdżał, kiedy z gór schodziły śniegi, przychodził do Brossa i Bross przewoził go łódką do jego pustelni, jak już ją zbudował, a swoją chatę stworzył z tego, co przyniosło jezioro i co znalazł w lesie. Miał kilka żon, na pewno dwie, kilkoro dzieci w różnym wieku.

- Na początku byliśmy na Julka źli, bo to my z Andrzejem znaleźliśmy sobie to miejsce pod jabłonkami w 1988 roku, kiedy byliśmy w Bieszczadach pierwszy raz razem. Potem pojawił się tam Julek. Zaczął budować swoją pustelnię, robił hałas, chodził na golasa, znaczy w kałozach i w kapeluszu. Dziwny nam się wydawał - wspomina ze śmiechem. - Ale zakumpłowaliśmy się z czasem. Julek robił za atrakcję turystyczną. Jak już zbudował tę swoją chałupkę, przepływały do niego statki z Polańczyka. Julek podobno kazał turystom sobie płacić - dodaje rozbawiona.

Kiedyś byli świadkami dość niezwykłej historii: do Julka przepłynęli łódką strażacy. Wszystkie służby ćwiczą na Solinie, tam jest odpowiednio głęboko, można nurkować.

- Więc przepłynęli do Julka poprosić go o błogosławieństwo, cytuję, bo mieli jechać na jakieś zawody strażackie. I on uroczyście im tego błogosławieństwa udzielał - wspomina.

Potem, zawsze jak byli w Bieszczadach, niezależnie od tego czy pływali, czy chodzili po górach, zachodzili do Julka. Zanosili mu konfitury i zdjęcia, które mu zrobili. On parzył herbatkę z ziół, siedzieli i gadali. Wpisali się Julkowi do księgi pamiątkowej. Wszyscy mu się do niej wpisywali. Księga była grubaśna. Kiedy Julek zmarł, poszła do jego pustelni, księgi nie było.

Przemierzali Bieszczady przez lata. Wchodzili na połoniny, Tarnicę, Otryt, Bukowe Berdo czy na trójstyk granic. Najbardziej pociągały ich miejsca, w których od 1947 roku nikt nie mieszka, a po ludziach zostały tylko drzewa, groby i kamienie.

Wędrowali z namiotem najchętniej jesienią, czasem wiosną, która w Bieszczadach raczej przypominała zimę.

- Była taka fajna trasa od Zatrzawicy na Połonę Wetlińską przez Przełęcz Orłowicza. Pewnego razu szliśmy nią, to była jesień, albo zima, w każdym razie wcześniej zapadał zmrok. Idziemy i patrzymy, a po lewej stronie stoją wieżyczki. Bardzo szybko obojgu przyszło nam do głowy, że to jest jakiś obóz. Wszystko z drewna, brama jak w sowieckich łagrach, baraki. Nikogo tam nie było, kompletnie pusto i dość przerażająco - opowiada.

Weszli do baraku, zobaczyli piętrowe, drewniane prycze. Skonstatowali, że to chyba jakiś plan zdjęciowy. Kiedy wrócili do cywilizacji, dowiedzieli się,



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Aż 76 proc. badanych chce podziwiać widoki

że rzeczywiście był tam kręcony film.

Do dziś wspomina pierwszy wyjazd w Bieszczady, kiedy próbowali obejść Jezioro Solińskie. Doszli z Polańczyka do Wołkowyi, dalej nie dało rady. Mokro i gąszcz, straciła tylko bluzę. Teraz, jakby się człowiek postarał i miałby dużo czasu, to kto wie. W tym roku po raz pierwszy Zatokę Suchego Drzewa od początku do końca pokonała suchą stopą. To się nigdy dotąd nie zdarzało, bo zawsze było tam co najmniej upiorne bagno, a najczęściej po prostu woda.

- Jeszcze w latach 90. Bieszczady były takie jak lubię: były jakieś domki, jakieś ośrodki, ale drogi były marne, to i ludzi mniej. Kiedy zaczęło się szalone inwestowanie w Bieszczadach, czyli na początku XXI wieku, to się zmieniło - mówi.

W zdumienie wprowadziła kolejką do kupienia biletów do parku narodowego przy wejściu na Tarnicę. Ale i tak na bieszczadzskich szlakach przez lata obserwowano mniej ludzi w adidastach niż spotykała w Tatrach.

Wędrowała w Sudetach i w Pieninach, ale, do dzisiaj największe wrażenie robią na niej Bieszczady i ukraińska część Karpat. Wyprawę na Zakarpacie i Czarnohórę w 2019 roku wspomina dziś z ogromną nostalgią.

Inny rodzaj sentymentu wiąże się w kilkoma sylwestrami obchodzonymi w czasach studenckich na najwyższym w Polsce poziomie - 1671 m n.p.m.

w schronisku w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Nocny pociąg, szlak z Łysej Polany przetarty już przez poprzedników, nocleg na podłodze albo na schodach, ale jakie towarzystwo! O północy szampany strzelały na zamrożonym Przednim Stawie, pierwszego stycznia zbieranie pustych butelek. Pewnego roku, do Pięciu Stawów przyjechała przezbawna ekipa, mieli z sobą smokingi i suknie. Ubrali się w nie i tańczyli na stołach w jadalni.

- Dlaczego ludzie chodzą po górach? - pytam

- Ludzie chodzą po górach, bo te są - mówi. - A tak serio, ludzie chodzą po górach, bo góry dają, tak myślę, świadomość proporcji. One są wielkie. Człowiek ustawia sobie pewne rzeczy w głowie. Myślę, że idzie się w góry po to, aby się spotkać ze sobą. Nie z innymi ludźmi, ze sobą. Nawet jak chodzisz z kimś, to góry są tylko twoje, widzisz je po swojemu. Jeden patrzy na znaki, inny patrzy na tyczki, inny na kosodrzewinę w Tatrach, jeszcze inny na jarzębiny w Bieszczadach, na kamienie i strumienie. A poza wszystkim, jestem absolutnie pewna, że wszyscy chodzimy w góry po to, aby odetchnąć, pomyśleć sobie, jak jest pięknie. Góry są strasznie prywatne, wiesz? - tak odpowiada.

Stefa, ich córka, jako trzymiesięczne niemowlę pierwszy raz była w górach, w Beskidzie Żywieckim.

- Innego razu, zimą, do schroniska na Hali Omaku wybraliśmy się z sankami pożyczonymi od sąsiadów. Tak nam się fajnie szło, że w pewnym momencie zorientowaliśmy się, że nie ma dziecka. Półroczna dzidzia spadła z sanek, ale się nie obudziła. To była pierwsza zima - wspomina Irena. Pierwsze urodziny jej córka obchodziła w Bieszczadach na Połoninie Wetlińskiej. Miała pięć lat, kiedy na własnych nogach weszła w Tatry na Zawrat. Wciąż chodzi po górach.

Trzeba trzymać się zasad

Do schroniska Chata Wujka Toma na Przełęczy Karkoszczonka idzie się z Brennej niewiele ponad godzinę. Podejście żółtym szlakiem nie jest trudne. Anna i Tomek pochodzą z Katowic. Ona, księgowa, pracuje w prywatnej firmie, on jest informatykiem. Mają dwójkę dzieci w wieku szkolnym. Nie jeżdżą w góry od lat, jak Irena, ale coraz częściej się w nie wypuszczają. Najbliżej mają Beskidy, ale byli już w Tatrach, Górach Stołowych. Kupili odpowiednie buty, mają dobre plecaki, zaopatrzyli się w mapy.

- W chodzenie po górach wciągnęli nas znajomi z pracy - zaczyna Anka.

- W weekendy, tak jak dzisiaj, wybieramy Beskidy. Znamy je dobrze. Dzień wcześniej uzgadniamy, którą trasę robimy. Bierzymy z sobą dzieci, zarówno Basia jak Kuba, lubią

te weekendowe wycieczki - wtrąca Tomek.

Urlopy dzielą między morze i góry. Na dłużej jeżdżą dalej od domu. W ostatnie wakacje odwiedzili Sudety. Przeszli z Jakuszyca do Chatki Górzystów. Dość łatwa trasa, szeroka szutrowa, miejscami asfaltowa droga. Mijali po drodze dwa schroniska: Orle i Chatkę Górzystów, zobaczyli kopalnię kwarcu „Stanisław”. Cały dzień zajęło im przejście z Karpacza przez Odrodzenie na Śnieżkę. Cudowne widoki i potworny wiatr. Ruszyli też z Przełęczy Karpnickiej w Rudawy Janowickie. Szli przez Starościńskie Skały, Skalny Most, widzieli Zamek Bolczów, odwiedzili schronisko Szwajcarke, zameldowali się na Krzyżnej Górze.

- W górach odpoczywamy, nabieramy dystansu, „czyścimy głowy” - mówi Ania. Tomek dodaje, że pracę mają biurową, potrzebują ruchu. Dzieci też siedzą nad książkami, najpierw w szkole, potem w domu.

Trasa na Przełęcz Karkoszczonka, na której stoi Chata Wujka Toma, powoli pnie się w górę.

- Dzień dobry! - rzucają ci, którzy schodzą już w dół.

- Cześć! - odpowiadają Ania z Tomkiem.

To stary, niepisany zwyczaj - nawet nieznajomi mówią sobie „Dzień dobry” albo „Hej” na szlaku. Nie do końca wiadomo, skąd się ten zwyczaj wziął. Jedni uważają, że kiedyś po górach chodziło mało ludzi, więc drugiego turystę spotkanego w drodze należało odpowiednio przywitać. Inni, że witano się, by sprawdzić, czy u tej drugiej osoby wszystko w porządku, czy nie trzeba jej pomóc. Jeszcze inni twierdzą, że chodzi o życzenie innemu podróżnikowi powodzenia.

Jest zresztą kilka zasad savoir-vivre'u obowiązujących na szlakach: chodzimy po nim tak, aby zapewnić bezpieczeństwo sobie i innym. Dlatego trzymamy się zawsze swojej strony, osoby idące z naprzeciwka mają swobodnie nas mijać. Jeśli szlak jest bardzo wąski, ustępujemy pierwszeństwa osobie wchodzącej pod górę. Poza tym - nie hałasujemy, nie śmiejemy, nie pijemy na szlaku alkoholu.

W Chacie Wujka Toma ruch, jak zawsze. Na Przełęcz Karkoszczonka można wejść także od strony Szczyrku, więc turystów nigdy tu nie brakuje. Ania z Tomkiem siadają na zewnątrz, zamawiają jajecznicę i ciepłą herbatę. Patrzą na góry.

- Magia - rzuca Tomek.

„Każdy z nas góry postrzega inaczej, każdy przeżywa pobyt w górskich regionach na swój sposób. Dla jednych celem jest osiągnięcie i zdobywanie kolejnych szczytów, dla innych - góry są refleksyjne i magiczne, niewytłumaczalne, wymagające zastanowienia się nad sobą i rzeczywistością. Często towarzyszą nam wrażenia, których nie można nawet opisać, gdyż doty-

czą one bardzo głębokiej, wręcz intymnej strefy przeżyć. Dla wielu góry to wolność, odpoczynek, spokój, radość, żądza przygód, wejście w inny wymiar doznań. Góry dają możliwość pewnego rodzaju odizolowania bądź zdystansowania się od codziennych spraw czy obowiązków. Dla mnie góry są drugim domem; czuję się w nich bardzo swobodnie. Pozwalają mi odpocząć od zgiełku miasta, dają energię do życia. Czy mnie „kręca”? Oczywiście, że tak! Chodzę po nich już 35 lat i jeszcze mi się nie znudziły. Cały czas odkrywam coś nowego i dopóki starczy mi sił - będę się wspinał” - pisze Artur Sieczko, beskidzki przewodnik górski. I dalej: „Góry się nie nudzą. Można zdobywać różne szczyty, te małe i duże. Każde pasmo ma inny charakter, inaczej się je zdobywa, dodatkowo o każdej porze roku wygląda inaczej. Poszukiwanie najpiękniejszej góry świata to dziecięcy sen o pięknie, one wszystkie są wyjątkowe i wspaniałe. Każde pasmo jest wyjątkowe, na każde należy spojrzeć inaczej. Jedne skrywają tajemnice geologiczne, a inne posiadają cudowną florę i faunę. Jedne szczyty są ponad chmurami, inne są chmurami okryte”.

Polacy wyjeżdżają w góry przede wszystkim, aby podziwiać piękne widoki i oddychać świeżym powietrzem - tak zadeklarowało aż 76 proc. uczestników badania Polskich Kolei Linowych przeprowadzonego przez Instytut Badań Rynkowych i Społecznych IBRIS. Infrastruktura: dobrej jakości oferta restauracyjna, komfortowe miejsca noclegowe, dodatkowe atrakcje, między innymi kolej górskie czy parki linowe, są ważne dla 30 proc. badanych. Aż siedmiu na dziesięciu wyjeżdżających w góry chce skorzystać z kolei linowych, wwożących na szczyt. Decydują się na to przede wszystkim, żeby zaoszczędzić czas - odpowiedziało tak 35 proc. zapytanych. Prawie jedna trzecia badanych wjazd koleją traktuje po prostu jako atrakcję turystyczną. Niemal trzech na dziesięciu uważa, że taka podróż ułatwi im podziwianie widoków - nie mają kondycji lub możliwości, żeby samodzielnie wejść na górę.

Niezależnie od tego, jak zdobywamy szczyt, na górze chcemy przede wszystkim relaksować się i opalać (wskazało tak 56 proc. respondentów). Prawie tyle samo osób (55 proc.) planuje robić zdjęcia i filmy dokumentujące wycieczkę, a 32 proc. skorzystać z oferty schroniska lub restauracji.

Zimą jest inaczej - jeździmy w Tatry, Beskidy, czy Parkonosze przede wszystkim po to, żeby poszusować na nartach, ale wchodzimy też na szlaki, opalamy się, zwiedzamy.

Wygląda na to, że każdy próbuje w górach znaleźć coś dla siebie. I znajduje.

Zwykle, gdy słyszymy o Nagrodzie Nobla w medycynie, spodziewamy się przełomu w leczeniu. Tymczasem w tym roku wyróżniono badania czy- sto podstawowe, które dotyczą mechanizmu, w jaki nasz układ odpornościowy po- wstrzymuje się przed atakiem na samego siebie. Czy może pani profesor wytłumaczyć la- ikowi, na czym to odkrycie po- lega i dlaczego jest tak ważne, że zasłużyło na Nobla?

Faktycznie, w tym roku Na- groda Nobla w dziedzinie fi- zjologii i medycyny ma cha- rakter fundamentalny, można wręcz powiedzieć, że to wy- różnienie o akademickim zna- czeniu. Ale nie możemy zapo- minać, że trzej nagrodzeni ba- dacz: Mary Brunkow, Shi- mon Sakaguchi i Fred Rams- dell położyli fundamenty na- szej dzisiejszej wiedzy o tym, jak układ odpornościowy jest regulowany. Zanim dokonali swojego odkrycia, uważano, że główną rolę w regulacji od- powiedzi immunologicznej pełni przede wszystkim tzw. układ centralny, czyli grasica, gdzie dojrzewają limfocyty T. Natomiast ich badania poka- zały, że istnieje jeszcze inny, niezwykle ważny mechanizm i właśnie on był dotąd niedo- ceniany. To tak zwane limfo- cyty T regulatorowe, czyli bo- haterowie tegorocznej Na- grody Nobla. To one już na ob- wodzie naszego organizmu pilnują, by odpowiedź układu odpornościowego nie była zbyt silna, żeby nie przekro- czyła granicy i nie zaczęła ata- kować naszych własnych ko- mórek. Innymi słowy, stoją na straży samokontroli na- szego układu odpornościo- wego. To odkrycie ma na- prawdę podstawowe znacze- nie, bo właśnie dzięki niemu możemy dziś opracowywać coraz bardziej precyzyjne im- munoterapie i to w leczeniu chorób autoimmunologicz- nych, jak i nowotworowych. Bez zrozumienia roli limfocy- tów T regulatorowych wiele współczesnych terapii po pro- stu by nie istniało. Dlatego, choć te badania miały chara- kter podstawowy, ich konse- kwencje są jak najbardziej praktyczne i bardzo ważne dla współczesnej medycyny.

Trójka tych naukowców pra- cowała nad tym mechani- zmem od wielu lat. Shimon Sakaguchi już w latach 90. opisał limfocyty T regulatorowe, a Ramsdell i Brunkow odkryli później gen FoxP3, niezbędny dla ich prawidłowego działania. Jeśli ten gen jest uszkodzony, system od- pornościowy traci zdolność samokontroli. Czyli to nie jest odkrycie ostatnich lat, prawda?

Komitet Noblowski w tym roku zdecydował się wyróżnić odkrycie, które faktycznie ma już swoją historię i bardzo

Tegoroczny Nobel w medycynie to klucz do walki z rakiem

Limfocyty T regulatorowe pozwalają zachować równowagę między obroną a autoagresją – mówi prof. Edyta Brzóska-Wójtowicz z Uniwersytetu Warszawskiego

Anita Czapryn

ugruntowaną pozycję. My tę wiedzę już oswoiiliśmy, dla- tego wielu osobom może się wydawać zaskakujące, że to właśnie te badania zostały uhonorowane Nagrodą Nobla. Ale jeśli przyjrzymy się temu uważniej, to naprawdę jest to odkrycie, które zmieniło nasze myślenie o układzie odporno- ściowym. Odkrycie roli limfo- cytów T regulatorowych po- zwoliło dostrzec mechanizmy kontroli, równowagi i toleran- cji wobec własnych tkanek. I to właśnie ta równowaga między aktywacją a hamowaniem re- akcji odpornościowej jest klu- czem do naszego zdrowia. Gdy system traci zdolność samo- kontroli, rozwijają się choroby autoimmunologiczne, a gdy działa zbyt słabo, to otwiera się droga dla nowotworów czy infekcji.

Dlaczego to jest ważne, że te- goroczna Nagroda Nobla z medycyny bardziej dotyczy zmiany sposobu myślenia o układzie odpornościowym niż gotowych terapii.

Odkrycie tegorocznych laure- atów jest niezwykle istotne właśnie dlatego, że stało się podstawą dla całego szeregu badań klinicznych. W tej chwili terapie z wykorzysta- niem limfocytów T regulato- rowych nie są jeszcze stoso- wane rutynowo w praktyce klinicznej. Ale obecnie toczy się ponad 200 badań klinicz- nych na świecie, które anali- zują możliwości wykorzystania tych komórek w leczeniu różnych chorób. Mówimy tu o chorobach, z którymi medy- cyna do tej pory radziła sobie słabo lub wcale. To choroby autoimmunologiczne, takie jak cukrzyca typu 1, reumato- idalne zapalenie stawów, stwardnienie rozsiane czy choroba Crohna.

Hashimoto także?

Hashimoto również należy do tej grupy. To schorzenia, w których układ odporno- ściowy błędnie atakuje wła- sne tkanki, a my dotąd potrafi- liśmy jedynie łagodzić objawy, nie rozwiązując przyczyny. Te



Mary Brunkow, Shimon Sakaguchi i Fred Ramsdell położyli fundamenty wiedzy o tym, jak działa układ odpornościowy

badania są ważne, bo dają na- dzieję, że w przyszłości bę- dziemy mogli wpływać na sam mechanizm choroby, a nie tylko na jej skutki.

To oznacza, że wkrótce pora- dzimy sobie z tymi choro- bami?

Nie mam prostej odpowiedzi na pani pytanie; nauka też nie daje prostych odpowiedzi. Ba- daczki zwykle są bardzo ostrożni w formułowaniu zbyt optymistycznych wniosków. Dlatego zachowując ten na- ukowy dystans, mogę powie- dzieć, że mam nadzieję, iż tak właśnie będzie; że uda się te choroby skuteczniej leczyć. Ale ostatecznie wszystko za- leży od wyników badań kli- nicznych, na które musimy jeszcze poczekać.

Po pandemii jesteśmy chyba trochę bardziej wyeduko- wani, jeśli chodzi o odpor- ność, a już na pewno układ

limfocyty T regulatorowe. Ich zadaniem jest hamowanie nadmiernej reakcji obronnej wtedy, gdy nie jest potrzebna. Dzięki nim układ odporno- ściowy nie niszczy naszych własnych tkanek. Oczywiście, limfocyty T regulatorowe nie są jedynym mechanizmem chroniącym organizm przed autoagresją; takich me- chanizmów jest kilka, działają na różnych etapach odpowie- dzi immunologicznej. Nie- mniej to właśnie te komórki pełnią kluczową rolę w proce- sie wyhamowywania reakcji obronnej w odpowiednim mo- mencie, zanim stanie się ona destrukcyjna. Gdy limfocyty T regulatorowe nie działają pra- widłowo albo jest ich za mało, to wtedy układ odporno- ściowy zaczyna błędnie atako- wać własne tkanki. Wówczas rozwijają się choroby autoim- munologiczne, jak stwardnie- nie rozsiane, cukrzyca typu 1 czy toczeń. Odkrycie tegoroc- znych laureatów Nobla pozwala zrozumieć, dlaczego tak się dzieje, skąd się bierze sytuacja, w której nasz własny układ od- pornościowy zamiast chronić, zaczyna zwalczać nas samych. To zupełnie zmieniło sposób, w jaki myślimy o chorobach autoimmunologicznych.

Czy nowotwory nie wykorzy- stują tych samych mechani- zmów, by ukrywać się przed układem odpornościo- wym

Dokładnie tak.

A zatem ta sama wiedza może nam pomóc i w walce z ra- kiem, i z chorobami autoim- munologicznymi?

Tak, można powiedzieć, że limfocyty T regulatorowe mają podwójne oblicze. Z jednej strony chronią nas przed au- toagresją, czyli przed niszcze- niem własnych tkanek, ale z drugiej strony mogą też, nie- stety, sprzyjać rozwojowi no- wotworów. W obrębie guza często obserwuje się dużą liczbę tych komórek, a ich obecność nie jest korzystnym sygnałem. Dlaczego? Ponieważ limfocyty T regulatorowe, peł- niąc swoją funkcję hamulca, mogą nadmiernie tłumić ak- tywność innych komórek od- pornościowych, które w nor- malnych warunkach powin- ny rozpoznać i zniszczyć komórki nowotworowe. W efekcie no- wotwór może się jak gdyby ukryć przed układem od- pornościowym i swobodnie ro- snać. Z tego powodu wiedza o mechanizmach działania limfocytów T regulatorowych ma ogromne znaczenie za- równo dla leczenia chorób au- toimmunologicznych, jak i on- kologii. W pierwszym przy- padku chcemy wzmocnić ich aktywność, by układ odporno- ściowy przestał atakować wła- sne tkanki. W drugim, przeciw- nie, staramy się czasowo osła- bić ich działanie, aby nie bloko-

wały odpowiedzi immuno- logicznej przeciwko nowotwo- rowi.

Jeśli od dwóch dekad znamy już limfocyty T regulatorowe oraz gen FoxP3, to dlaczego do tej pory ta wiedza nie prze- łożyła się jeszcze na masowe terapie? Czy powodem jest to, że nasz organizm jest po prostu znacznie bardziej skom- plikowany, niż byśmy chcieli, i że w praktyce nie da się tak łatwo odkryć leku, który od razu będzie działał na kon- kretnie choroby?

Dokładnie tak się dzieje. Re- gulacja układu odpornościo- wego to proces, w którym bie- rze udział ogromna liczba ko- mórek, białek i sygnałów che- micznych. My często mamy ogromne oczekiwania wobec nauki. Chcielibyśmy, żeby od- krycie konkretnego genu czy mechanizmu natychmiast prowadziło do opracowania skutecznego leku. Trzeba pa- miętać, że od odkrycia do te- rapii droga jest długa. Badania kliniczne w tej dziedzinie są skomplikowane i czaso- chłonne, wymagają wielu eta- pów weryfikacji, testów bez- pieczeństwa, badań na du- żych grupach pacjentów. W tym kontekście 20 czy 30 lat, jakie minęły od odkrycia limfocytów T regulatorowych, to wcale nie jest tak długo. W historii medycyny wiele przełomowych terapii dojrze- wało właśnie przez tyle lat.

Czyli można powiedzieć, że ta Nagroda Nobla uczy nas cier- pliwości w nauce?

Zdecydowanie. Uczy cierpli- wości, ale też przypomina o czymś ważnym: o roli badań podstawowych. To właśnie ba- dania podstawowe pozwalają nam zrozumieć mechanizmy działania organizmu, dzięki czemu możemy później budo- wać konkretne zastosowania kliniczne. Tegoroczna Nagroda Nobla dobitnie pokazuje, że ta- kie odkrycia otwierają drzwi do przyszłych terapii. Jest tu jeszcze jedna ważna rzecz: lim- focyty T regulatorowe odgry- wają istotną rolę również w transplantologii. Obecnie prowadzone są badania kli- niczne nad możliwością wyko- rzystania ich do ochrony przeszczepionych narządów. Jeśli udałoby się opracować skuteczną terapię z ich udziałem, byłby to naprawdę ogromny przełom. Najwięk- szym wyzwaniem w transplantologii jest reakcja odrzutu przeszczepu, czyli sy- tuacja, w której układ odpor- nościowy rozpoznaje nowy or- gan jako obcy i zaczyna go niszczyć. Limfocyty T regulato- rowe mogłyby pomóc w utrzy- maniu tej równowagi, pozwa- lając organizmowi zaakcepto- wać przeszczep, a jednocze- śnie nie osłabiać całkowicie jego zdolności do obrony przed infekcjami.

MAGAZYN

SPORTOWY24

13.10.2025

Medalista olimpijski Rafał Majka zakończył sportową karierę. - Jazda z nim była zaszczytem - podsumował mistrz świata Tadej Pogacar STR. 16



FOT. MARCO BERTORELLO/AFP/EAST NEWS

Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść

BARTOSZ ZMARZLIK:
- RODZINA I TEAM
TO NAJLEPSZY
FUNDAMENT
STR. 17

Koszykarze
z Trójmiasta
z cennymi wygranymi
na wyjazdach
STR. 17

Michał Listkiewicz:
- VAR jest do naprawy,
ale polscy sędziowie są
lepsi, niż... uważamy
STR. 14

SPORTOWY24.PL

Piłka nożna Trzeci mecz i trzecie zwycięstwo młodzieżowej reprezentacji Polski w eliminacjach Euro 2027

Orlęta rozwijają skrzydła, wspinając się po schodach

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Polska	2 (2)
Czarnogóra	0

Bramki
1:0 Antoni Kozubal (4),
2:0 Oskar Pietuszewski (23)

Polska Łubik - Krajewski, Matysik, Drapiński, Gurgul - Kowalczyk, Kozubal (71. Duda) - Pietuszewski (63. Faberski), Urbański (71. Kocaba), Pierko (83. Kuziemka) - Reguła (63. Bogacz). Trener: Jerzy Brzęczek.

Czarnogóra Krijestarc - Vuković, Melentijević, Dakić (78. Franeta), Vukotić - Vukanović (63. Juković), Miranović (46. Krivokapić), Bulatović (73) - Radusinović (46. Savović), V. Perišić, Knežević (46. Mirvaljević). Trener: Goran Perisic.

Sędziów Joonas Jaanovits (Estonia)
Widzów 4.274

Młodzieżowa reprezentacja Polski do meczu z Czarnogorą na Arenie Katowice przystępowała jako lider grupy E eliminacji mistrzostw Europy i - pośred-

nio - igrzysk olimpijskich. Na koncie Orłąt były zwycięstwa nad Północną Macedonią (3:0) i Armenią (4:0), z kolei goście przegrali z Włochami (1:2) i pokonali Szwecję (2:0).

Dzień przed meczem Jerzy Brzęczek został zmuszony do znaczącej zmiany. Sławomir Abramowicz na czwartkowym treningu doznał kontuzji łokcia po zderzeniu z Igozem Drapińskim. W tej sytuacji w bramce Białe-Czerwonych stanął golkeeper Górnika Zabrze Marcel Łubik, posiadający obywatelstwa Polski, Niemiec i Turcji.

Zaczął się od mocnego uderzenia. Po składnej akcji kapitałnie sprzed pola karnego uderzył Antoni Kozubal i piłka tuż przy słupku wpadła do siatki. Niecałe 20 minut później było już 2:0. Trafienie zaliczył imponujący szybkością i kreatywnością Oskar Pietuszewski przy asyście Tomasza Pieńki.

Goście próbowali złapać kontakt, ale ustępowali Białe-Czerwonym pod każdym względem. Ekipa z Bałkanów, wyraźnie sfrustrowana, zaczęła więc grać



FOT. KARINA TROJOK

Reprezentację młodzieżową wspierali z trybun między innymi kadrowicze Jana Urbana

bez pardonowo, często przekraczając przepisy. Wynikiem tej strategii była czerwona kartka, jaką po uderzeniu Kacpra Dudy zobaczył Andrija Bulatović w drugiej połowie.

- Kartek powinno być więcej. Ze strony Czarnogóry padło sporo ciosów łokciem - ocenił

Brzęczek. - Ale muszę też powiedzieć, że nie wykorzystaliśmy osłabienia przeciwników tak, jak powinniśmy. Dopiero w ostatnich dziesięciu minutach pojawiły się szanse na kolejne gole.

Pewne zwycięstwo Orłąt oglądali z trybun kadrowicze pierwszej reprezentacji, a Ro-

bert Lewandowski najwięcej czasu spędził w towarzystwie Jakuba Błaszczykowskiego.

W tym roku Polaków czekają jeszcze trzy spotkania - na wyjeździe ze Szwecją (14 października) i Macedonią Północną (18 listopada) oraz u siebie z Włochami (14 listopada w Szczecinie).

Kadra U-21 eliminacje zaczęła w świetnym stylu, ale sprzyja jej też terminarz. Schody dopiero się zaczynają. - Podchodzimy z dużą pokorą do dotychczasowych wyników, bo tak się terminarz ułożył, że każdy kolejny przeciwnik jest coraz silniejszy. Wartość drużyny będzie można obiektywnie ocenić po spotkaniach ze Szwecją i Włochami - przyznał selekcjoner. - Na spotkaniu Szwecji z Włochami był nasz człowiek, Bartek Zalewski, który przygotuje dokładną analizę. Ważna będzie też regeneracja przed tym spotkaniem, bo jednak intensywność starcia z Czarnogorą była spora. ©©

EL. MME 2027, GRUPA E

Pozostałe wyniki Macedonia Płn. - Armenia 2:1 (0:1), Włochy - Szwecja 4:0 (3:0)

1. POLSKA	3	9	9-0
2. Włochy	3	9	7-1
3. Czarnogóra	3	3	3-4
4. Szwecja	3	3	3-6
5. Macedonia Płn.	3	3	2-5
6. Armenia	3	0	1-9

Następne mecze (wtorek, 14.10) Szwecja - POLSKA (g. 18), Czarnogóra - Macedonia Płn. (18), Włochy - Armenia (18.15).

VAR do naprawy. Kto zostanie szefem polskich sędziów?

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym międzynarodowym sędzią piłkarskim, byłym prezesem PZPN.

Od czerwca trwa bezkrólewie, na stanowisku szefa Kolegium Sędziów PZPN. Nie za długo?

Niepokoju mnie to bardzo i faktycznie trwa za długo. W PZPN są dwie, trzy takie komórki, które trzeba natychmiast obsadzać po wyborze nowych władz związku i jedną z nich jest właśnie sędziowska, oprócz dyscyplinarnej i prowadzenia rozgrywek. Inne mogą poczekać, jak chociażby międzynarodowa, którą kierowałem przez ostatnie cztery lata. Dla autorytetu polskich sędziów musi być ich szef! Jeśli jest tylko pełniący obowiązki, to nie jest najlepsze. Nawet obecnemu p.o. Marciniowi Szulcowi to nie pomaga. Mam nadzieję, że na najbliższym posiedzeniu zarządu wybór zostanie dokonany.

Kto jest pana faworytem do objęcia tej funkcji?

Jest czterech kandydatów, Marcin Szulc, Maciej Wierzbowski, Paweł Sokolnicki i Kamil Wójcik. Ja mam dwóch kandydatów, to Marcin Szulc i Maciej Wierzbowski. Z tej dwójki wybrałbym szefa polskich sędziów. Pozostałych dwóch arbitrów nie znam dobrze. Są świetnymi sędziami asystentami, ale chyba nigdy wcześniej nie zarządzali organizacją sędziowską nawet w swoim mieście, okręgu, czy powiecie. Pełnienie tej funkcji na najwyższym szczeblu nie jest wcale takie proste, o czym sam przekonałem się będąc szefem sędziów w Czechach i Armenii. Warunki pracy są specyficzne, trzeba umieć być jednocześnie dobrym i złym policjantem. Jeżeli wszystko zarządza się batem i karaniem, to jest jak z wychowywaniem dzieci, wtedy wiele na dłuższą metę się nie zdziła. Trzeba umiejętnie zarządzać ludźmi i myśleć o tym, co będzie z sędziami za pięć, czy dziesięć lat. Należy przyglądać się młodzieży, bo Szymon Marciniak nie będzie wieczny.

Postępy czyni chociażby Damian Sylwestrzak.



FOT. JAKUB STEINBORN

Michał Listkiewicz ma swoich dwóch kandydatów do objęcia funkcji szefa polskich sędziów piłkarskich

Rozwija się bardzo dobrze, ale mamy jeszcze kilku innych naprawdę bardzo dobrych sędziów, jak Damian Kos, Łukasz Kuźma, czy Bartosz Frankowski, który po incydencie drogowym i nauczka, którą myślę dostał do końca życia, wraca do dawnej formy. Jest jeszcze stosunkowo młody

i przed nim przyszłość. Mamy naprawdę grupę zdolnych, młodych sędziów.

Ale spada na nich niemal po każdej kolejce, jeśli nie ostra, to jednak krytyka. Z polskim sędziowaniem nie jest tak źle, jak o nim mówią w telewizji, czy internecie.

Rozmawiam z wybitnymi fachowcami z Europy i klasyfikują je między piątym a ósmym miejscem na naszym kontynencie, czyli wysoko. Słyszałem niedawno chociażby wypowiedź trenera Piasta Gliwice, który po jednym z meczów stwierdził, że tak słabego arbitra jak Damian Sylwestrzak nie widział. Bardzo przepraszam, ale ten pan trenował tylko w drugiej lidze w Szwecji. Uważam, że są większe problemy w polskim futbolu niż sędziowanie.

Jakie?

Zbyt duża liczba cudzoziemców, zbyt mała liczba młodych polskich piłkarzy. Panośnienie się menadżerów, którzy czasami wciskają klubom przeciętnych piłkarzy i kasują za to ogromne prowizje.

Wracając do poziomu sędziowania, to analizy VAR często trwają zbyt długo. Sędziowie nie unikają błędów nawet po zobaczeniu powtórek. Zgadza się. Są mecze, gdy kibice czekają nawet pięć minut na decyzję i tak nie powinno być. To są jednak bardziej błędy ludzkie niż techniczne. Polski VAR, od mo-

mentu jego powstania był uważany za jeden z lepszych w Europie. Paweł Gil, który odpowiada za VAR w Polsce dobrze sobie z nim radzi. Trzeba jednak powiedzieć, że do tej pracy potrzebni są ludzie o odpowiednich umiejętnościach, to nie to samo, co praca na boisku. Trzeba szybko podejmować decyzje, tak jak podejmuje je chirurg na stole operacyjnym. Należy natychmiast domagać się ujęcia z innej kamery, a nie oglądać, to co się stało z pozycji widza na kanapie, tak jak ja to robię.

Otwarcie mówi się o przestawieniu systemu i przeniesieniu centrum VAR do siedziby PZPN. Do byłaby dobra decyzja?

To jest konieczne i myślę, że nastąpi już niedługo. Polski Związek Piłki Nożnej od niedawna jest właścicielem całego budynku w Warszawie, w którym ma swoją siedzibę i ma dobre warunki. Do tej pory wszystko rozbijało się właśnie o ich brak. Chodzi o możliwości techniczne, bo trzeba stworzyć między innymi odpowiednie studio. ©©

Galowa premiera filmu „Kto wygrał mecz.” za nami!

Lubicie dokumenty, które zapewniają ogrom emocji już od pierwszych minut? Jeżeli tak, to doskonale trafiliście! Poznajcie szczegóły produkcji.

„Kto wygrał mecz.” to godzinna wycieczka do świata amp futbolu, czyli dyscypliny, w której w piłkę nożną grają osoby pozbawione jednej kończyny. Czasem w wyniku amputacji, czasem wrodzonej wady. Zasady gry są proste - zawodnicy bądź zawodniczki w polu nie mają jednej nogi, natomiast osoby na bramce nie mają ręki.

Reżyser Filip Adamus zabral widzów w podróż do Kolumbii, gdzie rozegrały się pierwsze w historii mistrzostwa świata kobiet w amp futbolu. Polskę reprezentowały niepokonane dotąd zawodniczki, które na miejscu musiały zmierzyć się nie tylko ze zdolnymi i groźnymi rywalkami, ale także z... klimatem! Łatwo nie było, ale skończyło się wielkim sukcesem - nasze reprezentantki wróciły do Polski z brązowym medalem! Anna Płodzik, Emilia Spunda, Alicja Sowińska, Justyna Bzdela, Monika Kukła, Daria Majkowska, Aleksandra Matczak, Weronika Nowotny, Marta Oblas, Jolanta Ożga, Aleksandra Plucienik, Anna Raniewicz, Marta Rumińska - to skład, z którego możemy być dumni!

„Kto wygrał mecz.” pokazuje kulisy kobiecych mistrzostw świata w amp futbolu, jednak nie jest to film wyłącznie o sporcie. Wręcz można zaryzykować stwier-



dzenie, że amp futbol jest tutaj jedynie pewnym kluczem do opowiedzenia historii o sile kobiet, ich niesamowitej determinacji i walce z własnymi słabościami. Na ekranie obserwujemy dziewczyny, które zwyczajnie mogą na siebie liczyć. Napędzają się wzajemnie i chociaż same dalekie są od stwier-

dzenia, że są inspiracją dla innych, to śmiało można właśnie tak je nazwać. To też opowieść o normalności; niepełnosprawność nie tylko nie wyklucza, ale brak kończyny nie sprawia, że człowiek zostaje odarty z normalności. To tylko pewna niedogodność, z którą bohaterki filmu poradziły sobie wzorowo.

Nasze reprezentantki w amp futbolu zachwycają na ekranie swoją energią. Ich dystans, luz oraz podejście do życia sprawiają, że trudno nie oglądać filmu z uśmiechem na ustach. Co najważniejsze, bohaterki mocno zaufały twórcom filmu i się otworzyły, opowiadając własne, często nietłumakowalne historie. To moment, gdzie łatwo się wzruszyć. Zresztą mocnych scen tutaj nie brakuje, jak chociażby w sekwencji, gdzie zawodniczki opowiadają o tym, że publiczne zdjęcie protezy jest niczym obnażenie się. Czysty autentyzm.

Sportowe emocje wylewają się z ekranu litrami. Już sam przebieg mundialu zapewnił ogrom dramaturgii, ale całość jest tak zmontowana, że boiskowe starcia zawodniczek w biało-czerwonych barwach ogląda się z wypiekami na twarzy, trzymając kciuki za kolejne strzelone gole. Jest tutaj dynamika, jest energia, kawał wielkiego widowiska!

Świetnie patrzy się na zdjęcia, których autorem jest Piotr Zgoła. Maluje nam na ekranie Kolumbię jako kraj kontrastów; z jednej strony

reprezentacji kobiet w amp futbolu, to pomyślałem, że jeżeli jesteś kobietą, nie masz nogi, to ostatnią rzeczą, którą jesteś w stanie sobie pomyśleć, jest granie w piłkę, w reprezentacji Polski, na mistrzostwach świata w Kolumbii. Zabrzmiało to tak abstrakcyjnie, że pomyślałem, iż jest to przemocna historia. Później się okazało, że tych tematów w tej głębokiej, wielowymiarowej opowieści, jest mnóstwo. Dla mnie temat wyjścia bez protezy był bardzo zaskakujący. Nigdy wcześniej nie pomyślałem, że dziewczyny nigdy nie chciały być postrzegane jako te bez nogi, a tutaj nagle musisz wyjść na boisko, w świetle jupiterów, przy kibicach czy w oku kamery i grać w piłkę. A większość dziewczyn nie grała nigdy w piłkę w przeszłości. Ile tu jest rzeczy do przełamania sobie w głowie i ile jest tutaj jednocześnie inspiracji dla nas wszystkich”.

„Kto wygrał mecz.” film, którego ORLEN jest mecenasem, to kawał trzymającego w napięciu i przepełnionego emocjami kina, które niesie ze sobą mądrość i jest szalenie pozytywne. W historiach dziewczyn jest siła, z której aż chce się czerpać garściami. Przekonają się o tym niedługo widzowie, bowiem telewizyjna premiera filmu odbędzie się 11 listopada na antenie Telewizji Polskiej.



Kolarstwo Pożegnalny wyścig brązowego medalisty olimpijskiego MAJKA POJECHAŁ PO RAZ OSTATNI

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Jeden z rozdziałów historii polskiego kolarstwa właśnie dobiegł końca. W minioną sobotę w ostatnim wyścigu w karierze udział wziął Rafał Majka.

Polak w II Lombardia zrobił to, co zazwyczaj w ostatnich latach należało do jego zadań. W odpowiednim momencie ruszył do przodu, by nieco rozciągnąć peloton i przygotować miejsce Tadejowi Pogacarowi, do decydującego ataku, dającego Słowenincowi zwycięstwo. Zabieg okazał się skuteczny, a faworyt rywalizacji przyjechał do mety ze sporą przewagą nad kolejnym kolarzem. Finiszujący na drugiej pozycji Belg Remco Evenepoel stracił do triumfatora minutę i 48 sekund, z kolei trzeci Australijczyk Michael Storer uzyskał czas słabszy o 3 minuty i 14 sekund. Majka w ostatnim w karierze wyścigu zajął 39. pozycję.

Pogacar, aktualny mistrz świata i Europy w wyścigu ze startu wspólnego, nie omieszkiał podziękować Polakowi za okres wspólnych startów.

- Jazda z nim była zaszczytem. Był moim starszym bratem, mentorem. Przez ostatnie lata wiele przeszliśmy. Pomógł mi stać się tym, kim jestem dziś. Będę za nim tęsknił - powiedział Słoweniec, który dojeżdżając w sobotnim wyścigu



Członkowie zespołu UAE Team Emirates w sobotę we Włoszech odpowiednio pożegnali Rafała Majkę

do mety wykrzyknął po angielsku w kierunku kamery: „Dziękuję, Rafa!”.

Kolarzowi za wieloletnie emocje podziękować postanowili także polscy kibice, którzy pojawili się przy trasie włoskiego wyścigu. Z kolei przed rozpoczęciem sobotnich zmagania został utworzony specjalny pożegnalny szpaler. Ostatni profesjonalny start z pewnością pozostanie dłużej w jego pamięci.

Podziękowania w kierunku członków i pracowników zespołu kolarskiego, z którym był związany, a więc UAE Team

Emirates, nie omieszkął skierować także bohater sobotnich zdarzeń.

„Nasza wielka podróż dobiega dziś końca! (...) To była przyjemność trenować, rywalizować i wygrywać największe wyścigi świata z najlepszymi kolegami z drużyny i personelem!” - to fragment wpisu opublikowanego na profilu Majki w mediach społecznościowych.

Doświadczony kolarz już jakiś czas temu zapowiedział, iż jest to jego ostatni sezon w karierze. Jak sam przyznawał, chciał zakończyć profesjonalne ściganie w momencie, gdy

wciąż będzie na szczycie i w dobrej dyspozycji.

Majka w trakcie sportowej przygody zanotował wiele sukcesów. Największym z nich był brązowy medal igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro w wyścigu ze startu wspólnego, w którym przez moment wydawało się, że może zdobyć nawet złoty krążek, przed metą zdołało go jednak wyprzedzić dwóch rywali.

Innymi godnymi odnotowania wynikami są triumf w Tour de Pologne w 2014 roku, a także etapowe sukcesy w Tour de France - łącznie trzy razy jako pierwszy mijał linię mety oraz dwukrotnie wygrywał klasyfikację górską.

Majka dobrze radził sobie także w Vuelta a Espana, w którym zajął trzecie miejsce w 2015 roku, a dwa lata później jako trzeci Polak w historii wygrał jeden z etapów (sukces powtórzył w 2021 roku). Z kolei w Giro d'Italia czterokrotnie w klasyfikacji generalnej plasował się wśród siedmiu najlepszych zawodników (w 2016 roku ukończył rywalizację na 5. pozycji).

- Dziękuję za wszystkie lata kibicom, za doping na trasie, piętnaście lat trzymania kciuków i pchania - to wypowiedź kolarza dla Eurosportu.

Majka zostanie także zapamiętany z powodu 23 startów w wielkich tourach - wyrównał w ten sposób rekord Sylwestra Szmydy.

„o pietruszkę” - zwłaszcza ze z nisko notowanymi, nieatrakcyjnymi rywalami - odchodzą właśnie do lamusa. Bo też szybciej niż ktokolwiek mógł się spodziewać - w każdym razie niż spodziewałem się ja, a z bliska obserwuję polski futbol już od ponad trzech dekad - przekonaliśmy się do idei Ligi Narodów, w której jest konkretna stawka. To znaczy drużyny narodowe walczą o punkty, trofea, awanse, spadki i... kasę, a dzięki temu temperatura rywalizacji jest o wiele wyższa niż w grach towarzyskich. Nie bez powodu nazywanych już przez selekcjonera nawet nie kontrolnymi, a wręcz sparingowymi.

OK, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że lokalizacja spotkania na chorzowskim gigancie - dodatkowo z trudną dla piłkarzy tego dnia, i generalnie o tej porze roku murawą - także nie pomogła w odbiorze „widowiska”. Przecież publika nawet na śląskim gigancie (i to nawet w ostatnich latach, gdy domem reprezentacji stał się PGE Narodowy w Warszawie) była areną znacząco

nie bardziej spektakularnych potyczek. Zatem reputacja zespołu z Nowej Zelandii, nawet po jego awansie na amerykański mundial, nie mogła być magnesem. Wydaje się, że z takim przeciwnikiem „w spotkaniu o nic” - i w rezerwowym składzie - lepiej było zmierzyć się w mieście bardziej spragnionym reprezentacyjnej piłki. A przede wszystkim dysponującym mniejszym stadionem, na którym skuteczniej udałoby się wytworzyć atmosferę futbolowego święta.

Zupełnie inna sprawa, że PZPN, planując kolejne potyczki towarzyskie, powinien podejść do zagadnienia w sposób o wiele bardziej... rynkowy. A konkretnie, nie szczędzić grosza - jeśli już Białe-Czerwoni mają grać z rywalem spoza Europy - na ściągnięcie kogoś pokroju Argentyny, Brazylii, czy Urugwaju, na których zakontraktowaniu zwyczajnie nie można stracić. Niezależnie od kosztu sprowadzenia do Polski. Bo akurat przeciwnika z tej półki publika kupi. I to nie tylko ta przed telewizorami...

UFC. Mateusz Gamrot bez szans w starciu z Oliveirą

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SPORTY WALKI. Mateusz Gamrot przegrał z kretesem walkę wieczoru z Brazylijczykiem Charlesem Oliveirą podczas gali UFC w Rio de Janeiro. Pojedynek zakończył się w drugiej rundzie.

Dla polskiego MMA to była jedna z najważniejszych walk w ostatnich latach, a dla 34-letniego Polaka życiowa szansa, którą otrzymał niespodziewanie. Pierwotnie Brazylijczyk miał walczyć z urodzonym w Kazachstanie Rafaelem Fizievem, ale kilka tygodni przed pojedyńkiem doznał kontuzji kolana, co wykluczyło go z rywalizacji.

Fizieva miał zastąpić Francuz Benoit Saint-Denis, ten jednak ostatecznie nie zgodził się na walkę z tak krótkim czasem przygotowań. Polak z podjęciem decyzji nie wahał się ani chwili. „Gamer” zdecydował się przyjąć wyzwanie, mimo że nie miał za sobą pełnego okresu przygotowania. Dowalki w pełni mógł się przygotować tylko w zaledwie dwa tygodnie.

Stracona szansa

W Rio Gamrot mógł wiele zyskać, okazało się jednak, że nie miał nic do powiedzenia w starciu z o wiele bardziej utytułowanym rywalem. Lokalnego wojownika wspierał z trybun ogłaszający doping kibiców. Mimo to, początek walki był nawet obiecujący dla naszego reprezentanta. Zaczynający swoją przygodę ze sportami walki w Kudowie Zdroju zawodnik wymieniał z rywalem ciosy, a potem od razu ruszył po jego nogę i sprowadził walkę do parteru. W miarę wyrównana walka nie trwała jednak długo. O rok starszy przeciwnik szybko znalazł się w bar-

dzo dobrej pozycji, za plecami Mateusza Gamrota, i mógł założyć skuteczne duszenie, ale te problemy „Gamer” jeszcze przetrwał. W drugiej odsłonie kibice oglądali przede wszystkim wymiany w stojce. Legenda i były mistrz wagi lekkiej UFC zdecydował się w końcu na sprowadzenie Polaka do parteru, a takiej okazji już nie zmarnował. Nie dał szans Gamrotowi, wygrał przez duszenie zza pleców, a Polak zmuszony było do odklepania. Sędziowie ogłosili triumf Oliveiry przed czasem, a na trybunach zapanowała euforia związana ze zwycięstwem rodaka.

Ponad pół miliona złotych dla Gamrota

Dla Polaka był to drugi występ w oktagonie UFC w tym roku. W swoim poprzednim starciu „Gamer” pewnie pokonał Ludovita Kleina. Charles Oliveira wyśrubował natomiast własny rekord największej liczby poddań w historii amerykańskiej organizacji, który aktualnie wynosi siedemnaście. Dla reprezentanta Canarinhos było to 36. zwycięstwo w karierze przy jedenastu porażkach. Gamrot pozostaje z 25 wygranymi. W Rio doznał czwartej porażki w UFC.

Dzięki ewentualnej wygranej Gamrot mógł wejść do elity UFC, ale zabrakło umiejętności. Z Brazylii Polak nie wyjedzie jednak z niczym. Gamer otrzyma od 150 do 175 tys. dolarów (w przeliczeniu ok. 550-640 tys. złotych), co stanowi znaczną sumę w tej branży. Eksperci ocenili pojedynek niemal jednocześnie: - Poza zasięgiem dziś Charles Oliveira. Ech! „Gamer” king bez zmian - napisał w mediach społecznościowych były zawodnik mieszanych sztuk walki Łukasz „Juras” Jurkowski. ©©



Mateusz Gamrot (po prawej) nie miał szans w starciu z Brazylijczykiem Charlesem Oliveirą na gali w Rio

Adam
Godlewski

„Krótka piłka”



NIE KUPUJEMY JUŻ MECZÓW O NIC

o czwartkowym starciu piłkarskiej reprezentacji Polski z Nową Zelandią trudno oprzeć się refleksji, że czas meczów towarzyskich minął. Kibiców już nie „rajcuja” spotkania tego typu; nawet przed telewizorami, a nie tylko tych spragnionych wrażeń na trybunach. W efekcie podczas potyczki Białe-Czerwonych z 83. zespołem rankingu FIFA „Kocioł Czarownic” świecił pustkami, a przed ekranami i monitorami zgromadziło się o ponad jedną trzecią mniej widzów niż wówczas, kiedy podopieczni Jana Urbana walczyli we wrześniu o punkty w eliminacjach mistrzostw świata z Finlandią...

Inna sprawa, że nastawienie kibiców nie usprawiedliwia dość

letniego podejścia piłkarzy (skromna wygrana w mizernym stylu) do konfrontacji z Nową Zelandią, podczas której - jak się okazało - szkoleniowiec kadry mógł dokonać w zasadzie jedynie selekcji negatywnej. OK, trudno było liczyć na fajerwerki i rozmach, czy nawet na płynność akcji drużyny, która w takim, jak na Superauto.pl Stadionie Śląskim zestawieniu zagrała dwa razy - to znaczy pierwszy i ostatni - ale oczekiwanie na pokaz indywidualnych umiejętności i jakości aspirantów do wyjściowego składu było jak najbardziej uzasadnione. A nawet usprawiedliwione.

Nie doczekaliśmy się jednak choćby i tego, co stanowiłaby najlepszy dowód, że spotkania

Koszykówka W weekend AMW Arka wygrała we Włocławku, a Energa Trefl w Warszawie

Drużyny z Trójmiasta nie pękają na wyjazdach

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Gdynianie wrócili z tarczą z Włocławka, gdzie pokonali Anwil 108:98, a sopocianie z Warszawy, gdzie wygrali z Dzikami 86:80.

Podopieczni trenera Mantasa Cesnauskisa sprawili miłą niespodziankę swoim kibicom, pokonując w Hali Mistrzów Anwil Włocławek 108:98. Na ten wynik w 3. kolejce sezonu zapracowała cała drużyna. W dobrze sobie znanym obiekcie popisywał się Kamil Łączyński, który miał 10 asyst. Przebił go w tej statystyce Courtney Ramey z 12 kluczowymi podaniami.

Ten drugi zaliczył double-double (10 punktów i 12 asyst), a wynik miałby jeszcze lepszy, gdyby nie źle ustawiony celownik zza łuku. W tym akurat elemencie znakomicie radził sobie Jakub Garbacz. Były rzucający Anwila w drugim sezonie w Gdyni rozwinął skrzydła. W piątek trafił siedem „trójek”.

- Kto by pomyślał, że jadąc z Gdyni w korkach na mecz cztery godziny, tak zaczniemy. Trochę się w szatni obawialiśmy, że ruszy ta maszyna, ale może być jak z dieslem, że ta pierwsza kwarta nie będzie wyglądać tak, jakbyśmy tego chcieli. Natomiast ta pierwsza kwarta była fenomenalna w naszym wykonaniu. Zaczęliśmy z wysokiego c, a potem kontynuowaliśmy to dobre spotkanie - powiedział po spotkaniu Kamil Łączyński.

- Przyjechaliśmy naprawdę bardzo skoncentrowani na ten mecz. Jak widać, wyszedł nam naprawdę dobrze. Nie pamiętam jako trener takiego spotkania, żeby była taka „strzelanina”. Cieszę się, że przerzuciliśmy Anwil, a każdy z zawodników dał z siebie wszystko. Kto był na boisku, ten dzisiaj robił robotę. Byliśmy pewni siebie. Cieszę mnie asysty, bo liczba 30 to super wynik. Piłka chodziła z jednej strony na drugą i to była piękna koszykówka w ataku. W zbiórkach też wygraliśmy



FOT. OLIVIA NOWAK

Koszykarze AMW Arki postarali się o zwycięstwo we Włocławku. To doda im skrzydeł

37-26, a w tej lidze to bardzo ważne - skomentował trener Mantas Cesnauskis.

Trefl dobry w Kole

Drugie zwycięstwo w drugim występie sezonu 2025/2026 zaliczyli koszykarze trenera Mikko Larkasa. W sobotę żółto-

czarni pokonali na wyjeździe Dzikie Warszawa 86:80. Sopocianie mieli lepiej ustawione celowniki zza łuku. Trafiali z dystansu ze skutecznością 54 procent, a gospodarze - mimo większej liczby prób - cieszyli się statystycznie tylko z co trzeciej takiej akcji.

Dziki nie radziły sobie nie tylko z rzutami pod presją Trefla. Jakub Schenk oraz Kasper Suurorg co i rusz byli faulowani. Ten dzień należał jednak do Mindaugasa Kacinas. Litweski skrzydłowy trafił pięć „trójek”, uzbierał 19 punktów i dołożył do tego 11 zbiórek. Wy-

soką dyspozycję znów potwierdził Paul Scruggs, który zakończył spotkanie z 17 punktami, 5 zbiórkami i 4 asystami. Łącznie aż czterech sopocian zakończyło spotkanie w Warszawie z dwucyfrową zdobyczą punktową, bo swoje dołożył jeszcze Mikołaj Witliński (12 punktów i 8 zbiórek, z czego 5 w ataku).

- W obronie znaleźliśmy sposób na wybiecie z rytmu gospodarzy. W drugiej połowie Dzikie napędzaly się tylko w momentach, kiedy nie potrafiliśmy się przeciwstawić ich rytmowi. Ich sposób na grę opiera się na szybkości - skomentował po meczu Kasper Suurorg, estoński rozgrywający Energi Trefla.

Anwil Włocławek - AMW Arka Gdynia

98:108 (24:33, 27:30, 20:26, 27:19)

Arka: Łączyński 8 (2), Okauru 19 (2), Garbacz 23 (7), Tubutis 6, Ljubicic 12 oraz Ramey 10 (1), Zyskowski 21 (2), Barrett 5 (1), Hrycaniuk 4

Dziki Warszawa - Energa Trefl Sopot

80:86 (19:15, 16:31, 18:16, 27:24)

Trefl: Schenk 9 (1), Scruggs 17 (1), Kacinas 19 (5), Goins 5 (1), Witliński 12 oraz Nowicki, Suurorg 13 (3), Cowels 7 (2), Zapala 4

Bartosz Zmarzlik: Rodzina i team są jak fundament

Kamil Wojdat
kamil.wojdat@polskapress.pl

ŻUŻEL. Rozmawiamy z Bartoszem Zmarzlikiem, który po raz szósty został indywidualnym mistrzem świata.

Za tobą bardzo intensywny sezon, teraz więc zasłużone wakacje. Jak będą wyglądały? Przede wszystkim planuję spędzić więcej czasu z dziećmi.

Bez wątplenia najważniejszym momentem sezonu 2025 było twój szósty tytuł indywidualnego mistrza świata. Zrównałeś się tym samym z Ivanem Maugerem i Tonym Rickardssonem - twoim idolem z dzieciństwa. Jakie to uczucie być w jednym szeregu z kimś, kogo się podziwiała w młodych latach? Fajnie! Chciałbym się głębiej w nie wczuć, już po sezonie w domu. Póki co, jeszcze nie mogłem się na tym wszystkim skupić, bo natłok zawodów, nowych wyzwań od razu po tytule, nie pomagał. Myślę, że w czasach dzieciństwa nawet nie marzyłem i nie śniłem o tym, że będę miał tyle tytułów.



FOT. KAMIL WOJDAT

Bartosz Zmarzliki ma dwóch synów - Antka (4,5 roku) i Frania (1,5). Czy też pojadą na żużlu?

Przywiązujesz uwagę do statystyk? Fakt, że bijesz kolejne rekordy, napędza cię?

Teraz nie zwracam na to uwagi. Może kiedy będę już starszy, przyjdzie taka refleksja?

Trzy zwycięstwa, pięć drugich miejsc - to jeden z twoich najlepszych sezonów w Grand Prix. A jednocześnie jeden z najtrudniejszych, aby sięgnąć po tytuł, bo finalnie miałeś tylko

punkt przewagi nad Bradym Kurtzem.

Nie ma lekkich zawodów na żużlu. Każdy tytuł zdobywany w innych okolicznościach, ale każdy smakuje świetnie. I to jest najważniejsze.

Australijczyk Kurtz wygrał pięć z dziesięciu rund Grand Prix. Po finale w Vojens mówił o tobie, że przegrał z najlepszym zawodnikiem w historii. A jakim rywalem on był dla ciebie?

Brady pojechał naprawdę świetny sezon i rzucił mi wyzwanie. Duże gratulacje dla niego. Myślę, że zrobiliśmy fajne, emocjonujące widowisko dla ludzi. Widziałem, jak wszyscy żyli tym ostatnim turniejem w Vojens. To było miłe.

Jeśli spojrzymy na poprzednie lata, to nie omijały cię kłopoty w trakcie sezonu, różne nieprzewidziane sytuacje. Ten był chyba spokojniejszy? Zdecydowanie był pod tym kątem spokojniejszy i bardzo się z tego cieszę. Oby takich sezonów więcej.

Można popaść w rutynę wygrywania?

Chyba nie ma takiego czegoś. Wygrywanie jest niezwykle trudne i za każdym razem wszystko trzeba robić od nowa, na takim samym skupieniu.

Są sytuacje na torze, po których sam jesteś pełen po-

dziwu dla swoich umiejętności? Czy zdarzają się rzeczy, które potrafią cię jeszcze zaskoczyć?

Tak, tak, zaskakują. A czasem sam negatywnie siebie oceniam, staram się wyciągać wnioski i być lepszą wersją samego siebie.

Często podkreślasz rolę swojego teamu, swojej rodziny. Sukces ma wiele składowych, poza talentem i ciężką pracą?

Zdecydowanie. Rodzina i team są jak fundament. Gdy masz podstawę, możesz budować coś więcej.

To oczywiste, że nie zawsze wszystko w sporcie da się wygrać. Reprezentacja Polski, z tobą w składzie, zdobyła „zaledwie” srebro Speedway of Nations. Zwyciężyła Australia. Pojawiło się jakieś rozczarowanie?

Lepiej w Speedway of Nations jeszcze nie było, więc należy się cieszyć. Medal jest medalem. Jako polscy żużlowcy przyzwyczailiśmy do pewnych rzeczy i czasem mam wrażenie, że srebro jest odbierane jako porażka. A ja uważam, że nią nie jest.

©P

Tenis Iga Świątek musi się pozbierać po nieudanej wyprawie do Chin

PIENIĄDZE SZCZĘŚCIA NIE DAJĄ

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek odpadła w ćwierćfinale ostatniego w tym roku turnieju tenisowego rangi WTA 1000 - „Don-gfeng - Voyah Wuhan Open” (pula nagród: 3 654 963 dolarów). Wkrótce wakacje...

Po dramatycznie dotkliwej porażce na kortach twardej kompleksu „Optics Valley International Tennis Center” w chińskim Wuhan z Włoszką Jasmine Paolini, Iga Świątek straciła szansę, by do końca roku wyprzedzić prowadzącą w światowym rankingu WTA, Białorusinkę Arynę Sabalenkę.

Na osłode pozostaje fakt, że raszynianka znalazła się w towarzystwie ośmiu najlepszych tenisistek roku i weźmie udział w kończącym sezon turnieju WTA Finals, który odbędzie się w „King Saud University Indoor Arena” w Rijadzie, w dniach 1-8 listopada br.

Na razie, licznik tegorocznych wypłat dla naszej tenisistki zatrzymał się na kwocie 9 334 282 dolarów, co w kontekście zarobków w całej karierze zawodowej (42 862 240 \$) nie wydaje się czymś nadzwyczajnym...

Co ciekawe, w czwartym z rzędu sezonie, Iga Świątek przekroczyła barierę 9 000 000 dolarów i wszystko wskazuje na to, że po raz pierwszy za-



Ostatniej, azjatyckiej części sezonu, nasza najlepsza tenisistka musi szybko zapomnieć

pewni sobie przychody na poziomie 10 000 000 \$. Warto bowiem przypomnieć, że w ubiegłym roku, dla niepokonanej w WTA Finals tenisistki przeznaczony był czek na 5 155 000 dolarów!

Na szczęście dla organizatorów, Amerykanka Coco Gauff zainkasowała wówczas „tylko” 4 805 000 \$, z czego 2 500 000 \$ za finałową wygraną z Chinką Zheng Qinwen + 1 270 000 \$ za pokonanie Aryny Sabalenki w półfinale + 700 000 \$ za dwie wygrane w fazie grupowej (z Igą

Świątek i Jessicą Pegulą) + 335 000 \$ za sam udział w WTA Finals 2024...

W tym roku, tenisistki mogły liczyć na nagrody finansowe we wszystkich turniejach o rekordowej wartości aż 249 000 000 dolarów, co stanowi wzrost o 13 procent w porównaniu z rokiem 2024 (221 000 000 \$).

Przy okazji turnieju rangi WTA 1000 w Pekinie i porażki z Amerykanką Emmą Navarro (4:6, 6:4, 0:6), Iga Świątek poruszyła temat wszechobecnego hejtu, pokazując aroganckie

i nikczemne wiadomości, które otrzymała po nieudanym występie. „Jesteś hańbą”, „Nie masz talentu” czy „Wyjątkowo żałosne” - pisali internauci.

Po demolce w meczu z Paolini (1:6, 2:6) - Polka wykorzystła okazję, by zwrócić uwagę na temat zdrowia psychicznego. W poprzednich latach, Świątek konsekwentnie wspierała inicjatywę walki o zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży, przekazując łącznie ponad pół miliona złotych organizacji UNICEF Polska. ©©

Zostało tylko trzech.

W tym Hubert Trościanka

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

European Athletics ogłosił trójkę finalistów męskiej nagrody „Rising Star”, czyli „Wschodzącej Gwiazdy”. W gronie najlepszych młodych lekkoatletów jest Polak oraz Bułgar i Włoch!

Statuetka zostanie wręczona na gali „Golden Tracks”, która odbędzie się 25 października w gruzińskim Batumi.

Tym samym, wicemistrz świata, mistrz Europy i rekordzista świata w dziesięcioboju juniorów - Hubert Trościanka może zostać drugim Polakiem w historii, który otrzyma to wyróżnienie - pierwszym był Konrad Bukowiecki (w 2015 roku pokonał m.in. niespełna 16-letniego wówczas Armandu Duplantisa)...

Kategorię „Rising Star” dla zawodnika, który nie ukończył 23. roku życia wprowadzono w ramach „European Athletic Rising Star of the Year” w 2007 roku.

Oto wielka trójka nominowana do nagrody „Wschodzącej Gwiazdy 2025”:

Bożydar Sarabojukow (Bułgaria, rocznik 2004 - w dal)

- halowy mistrz Europy (2025, Apeldoorn)
- młodzieżowy wicemistrz Europy (2023, Jerozolima)
- 5. miejsce na mistrzostwach świata (2025, Tokio)
- rekord życiowy: 8.22 m (2023)

Zaledwie 18 miesięcy po tym, jak Włoch Mattia Furlani pokonał Bożydara Sarabojukowa o ledwie 1 cm w konkursie na MME w Jerozolimie, rolę odwróciły się... Podczas „dorosłych” HME w Apeldoorn, Sarabojukow zrewanżował się rywalowi, wygrywając o... 1 cm. Tym samym zo-

stał pierwszym Bułgarem, który zdobył tytuł halowego mistrza Starego Kontynentu od... 2000 roku, kiedy to Petar Daczew i Ilija Dżiwondow zdobyli złoto - odpowiednio w skoku w dal i biegu na 400 metrów.

Matteo Sioli (Włochy, rocznik 2005 - wzwyż)

- młodzieżowy mistrz Europy (2025, Bergen)
- brązowy medalista halowych mistrzostw Europy (2025, Apeldoorn)
- 8. miejsce na mistrzostwach świata (2025, Tokio)
- rekord życiowy: 2.30 m (2025)

Gdy Gianmarco Tamberi zbliża się do końca pięknej kariery, przyszłość włoskiego skoku wzwyż wydaje się być wielce optymistyczna. Mając zaledwie 19 lat, Matteo Sioli wywalczył brązowy medal na HME, a następnie sięgnął po złoto na MME, gdzie ustanowił wartościowy rekord życiowy - 2.30 m.

Hubert Trościanka (Polska, rocznik 2006 - wielobój)

- mistrz Europy juniorów w dziesięcioboju (2025, Tampere)

- wicemistrz świata juniorów w dziesięcioboju (2024, Lima)
- rekordzista świata juniorów w dziesięcioboju - 8514 punktów

Podczas tegorocznych MEJ, Hubert Trościanka zrobił furorę - najpierw 400 metrów pokonał w 46.21 (w finale tej konkurencji, drugi na mecie - Francuz Milann Klemenic uzyskał czas 46.44...), a oszczep posłał na odległość 68.87 m!

Nasz wieloboista, szeregowy Wojska Polskiego, poprawił 8-letni rekord świata juniorów Niemca Niklasa Kaula (8435 punktów na MEJ w Grosseto), który w 2019 roku, zdobył nagrodę... „Rising Star”. ©©

Wystartowały olimpijskie kwalifikacje w short tracku

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

W dniach 9-12 października w Montrealu odbyły się pierwsze zawody World Tour w short tracku.

W 2025 roku przewidziano rywalizację w czterech terminach. Pierwsze zawody już za nami, kolejne, również w Kanadzie, rozpoczną się w czwartek, 16 października.

Zainaugurowana w minionym tygodniu rywalizacja to jednocześnie walka o olimpijskie kwalifikacje. O tym, ilu Biało-Czerwonych pojedzie ostatecznie do Włoch, powinniśmy przekonać się w listopadzie, kiedy odbędą się ostatnie zawody World Tour.

- Abyśmy mieli po trzy miejsca na każdym dystansie, trzech z naszych zawodników musi się zakwalifikować do



Kamila Sellier (wcześniej Stormowska) marzy o starcie na IO w sztafecie mieszanej, wraz z mężem, Dianem

TOP 32 na 500 m i 1000 m oraz TOP 36 na 1500 m. Dodatkowo, jeśli zakwalifikujemy sztafetę, to będzie opcja, że do Mediolanu pojedzie czterech lub pięciu łyżwiarzy i oczywiście na taką opcję też liczymy - mówił przed ubiegłotygodnio-

wymi zmaganiem Konrad Niedźwiedzki, prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego (za pzl.pl).

W pierwszych zawodach w Montrealu zawiodła męska sztafeta, która najpierw minimalnie przegrała walkę o awans

do półfinału, a potem, w rywalizacji o miejsca 9-12 została zdyskwalifikowana i sklasyfikowana na ostatniej pozycji.

Nieco lepiej spisały się drużyny żeńska i mieszana, które znalazły się w ósemce, ale nie zdołały wywalczyć awansu do finału. W igryskach udział weźmie po ostrym reprywatyzacji wśród pań i panów, a także dwanaście ekip mieszanych (podobnie jak w przypadku indywidualnych zmagania, decydować będzie specjalny światowy ranking tworzony na podstawie wyników World Tour).

Po sobotnich finałach nie mieliśmy wielkich powodów do zadowolenia, także jeśli chodzi o indywidualne zmagania. Żadnej z naszych zawodniczek startujących w wyścigu na 1 000 metrów, ani też zawodników w rywalizacji na 500 i 1500 metrów, nie udało się znaleźć w czołowej dziesiątce. ©©



Żaden 19-latek w historii światowej lekkoatletyki nie ubierał tylu punktów w 10-boju co Hubert Trościanka

III I IV LIGA NA POMORZU

III LIGA

BŁĘKITNI STARGARD - UNIA SWARZĘDZ 1:1 (1:1)

Bramki: Wojciech Fadecki (38-karny) - Tymoteusz Klupś (27)

CARTUSIA KARTUZY - KLUCZEWIA STARGARD 1:2 (1:0)

Bramki: Oktawian Skrzecz (40-karny) - Dmytro Jefimenko (48, 78)

ELANA TORUŃ -

VICTORIA WRZEŚNIA 1:0 (0:0)

Bramki: Oskar Sikorski (69)

FLOTA ŚWINOUJŚCIE -

ZAWISZA BYDGOSZCZ 1:0 (0:0)

Bramki: Patryk Paczuk (71)

NOTEĆ CZARNKÓW - LIPNO STĘSZEW 3:1 (1:0)

Bramki: Michał Kuskowski (16), Klaudiusz Miłachowski (54, 59) - Jakub Rasiak (86)

POGOŃ II SZCZECIN - TŁUCHOWIA TŁUCHOWO

2:3 (1:1)

Bramki: Natan Ława (24-karny), Jacek Czapliński (88) - Dawid Kieplin (18-karny), Adrian Szczutowski (67, 73)

POGOŃ NOWESKALMIERZYCE - WIKĘD ŁUZINO 1:2 (0:1)

Bramki: Marcin Manikowski (59-karny) - Filip Sosnowski (26), Dawid Konkol (66)

POLONIA ŚRODA WIELKOPOLSKA - WDA ŚWIECIE 5:1 (2:1)

Bramki: Rafał Steczyński (9, 24, 74), Patryk Mikita (59), Damian Kołtański (87) - Michał Kalitta (32)

WYBRZEŻE REWALSKIE REWAL - LECH II POZNAŃ - MECZ PRZEŁOŻONY NA 22.10

TABELA

1. Polonia	12	27	26-15
2. Zawisza	12	26	29-10
3. Flota	12	26	20-9
4. Cartusia	12	25	23-11
5. Luzino	12	24	32-17
6. Elana	12	23	24-17
7. Lech II	11	22	33-19
8. Błękitni	12	18	24-19
9. Lipno	12	14	18-26
10. Wda	12	14	12-28
11. Kluczewia	12	13	17-18
12. Unia	12	13	13-16
13. Noteć	12	13	12-15
14. Tłuchowia	12	11	11-24
15. Pogoń	12	10	7-17

16. Pogoń II	12	10	21-32
17. Victoria	12	6	11-22
18. Wybrzeże	11	5	4-22

IV LIGA

SOKÓŁ BOŻEPOLE WIELKIE - GRYF WEJHEROWO 0:0

POGOŃ LĘBORK - PIAST CZŁUCHÓW 4:0 (3:0)

Bramki: Dawid Patelczyk (11), Jakub Bach (42), Alex Kolas (44, 52)

ARKA II GDYNIA -

WIERZYCA PEPLIN 5:2 (2:2)

Bramki: Miłosz Kaczmarek (16), Filip Szwajcer (44), Hubert Strugała (73, 90), Olaf Gohlke (77) - Bartosz Apostołowicz (12), Karol Zieliński (17-karny)

GRYF ŚLĘPSK -

CZARNI PRUSZCZ GDAŃSKI 1:0 (0:0)

Bramki: Filip Zdunek (83)

ANIOŁY GARCZEGORZE - POWISŁEDZIERZGOŃ 1:0 (1:0)

Bramki: Dacjan Staranowicz (44)

KP STAROGARD GDAŃSKI - JAGUAR GDAŃSK 5:0 (2:0)

Bramki: Mateusz Borowski (22, 51), Damian Kostkowski (45+1, 62), Aleksander Łazarski (59)

GROM NOWY STAW - GEDANIA GDAŃSK 1:1 (1:0)

Bramki: Krzysztof Błażek (7) - Artur Stawikowski (87)

BYTOVIA BYTÓW -

STOLEM GNIEWINO 1:1 (0:1)

Bramki: Filip Byczkowski (90+6) - Norbert Lemke (31)

CHOJNICZANKA II CHOJNICE - POMEZANIA MALBORK -

MECZ PRZEŁOŻONY NA 5.11

TABELA

1. Gedania	11	27	31-10
2. Grom	11	26	25-11
3. Czarni	11	22	27-13
4. KP Starogard	11	21	30-14
5. Gryf Śl.	11	21	15-8
6. Arka II	11	21	22-18
7. Chojniczanka II	10	17	23-17
8. Pogoń	11	17	18-14
9. Wierzyca	11	16	21-22
10. Anioły	11	15	20-22
11. Gryf W.	11	14	13-16
12. Jaguar	11	13	15-16
13. Powiśle	11	13	11-16
14. Sokół	11	11	16-28
15. Bytovia	11	10	10-19
16. Pomezania	10	6	6-18
17. Piast	11	4	10-36
18. Stolem	11	2	11-26

0011414844

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Barbary Szczepuły -Ponikowskiej

wybitnej dziennikarki,
reportażystki, pisarki i publicystki,
absolwentki Wydziału Architektury
Politechniki Gdańskiej,
dokumentalistki życia akademickiego
naszej Uczelni,

odznaczonej Medalem Księcia Mściwoja,
laureatki Nagrody Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury
Splendor Gedanensis.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy najgłębszego współczucia
składają

Rektor oraz Społeczność Akademicka
Politechniki Gdańskiej

0011414724

Z wielkim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

†

Barbary Szczepuły

wybitnej dziennikarki i pisarki,
znakomitej reportażystki i felietonistki,
Osoby życzliwej światu i ludziom.
To ogromna strata.

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie i Bliskim

składają

Magdalena Czarzyńska-Jachim
prezydentka Sopotu

Magdalena Cieślík
wiceprezydentka Sopotu

Michał Banacki
wiceprezydent Sopotu

Aleksandra Gosk
przewodnicząca Rady Miasta Sopotu

0011414167

Z wielkim żalem
przyjęliśmy wiadomość, że odeszła

Barbara Szczepuła

niezwykła trójmiejska dziennikarka,
reportażystka i pisarka,
uhonorowana Medalem Księcia Mściwoja II
i nagrodą Splendor Gedanensis.
Z wrażliwością opowiadała o prawdzie,
kierując się szacunkiem,
pokorą i ciekawością drugiego człowieka.
Umiała słuchać i patrzeć głębiej.
Słowem, sercem i mądrością tworzyła pamięć o Gdańsku.

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz kondolencje

Rodzinie

składają

Aleksandra Dulkiewicz
prezydent Gdańska
oraz Agnieszka Owczarczak
przewodnicząca Rady Miasta Gdańska

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połężę 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała
Polska, 518-503-404

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

nasza
HISTORIA

Nasza historia
nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

**Ogłoszenia
drobne**
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
- **ZDiZ w Sopocie** Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
- **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

nekrologi.net

Na razie w ogóle nie chcę być teściową i ciężko mi to sobie wyobrazić

Małgorzata Rozenek-Majdan w „Vivie”. Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Grzegorz Damięcki podniósł głos
Popularny aktor i Dominika Laskowska, którzy byli razem przez ponad trzy dekady, spotkali się w sądzie. Jak opisuje „Fakt”, podczas oczekiwania na wyrok, aktor miał nie panować nad emocjami. Dziennik opisuje, że Damięcki dyskutował z ochroną, gestykulował, a nawet podniósł głos. Gmach sądu małżonkowie opuścili osobno.



Blizna Canal+ Premium, 20:00
Genialny programista Simón stoi u progu wielkiego sukcesu: może sprzedać swój algorytm potężnej korporacji. Jego życie zmienia się w niespodziewany sposób, gdy spotyka Irinę. Zafascynowany dziewczyną, zostaje wciągnięty w groźną rozgrywkę z rosyjską mafią.

Miasteczko Cut Bank Ale Kino+ HD, 20:10
Dwayne McLaren (Liam Hemsworth) rejestruje kamerą moment zabójstwa listonosza. Prowadzący sprawę szeryf Vogel (John Malkovich) nie wierzy, że świadek przestępstwa znalazł się na miejscu przypadkowo.

Ej, Stara! TVN Style, 21:50
Misją Doroty Szelągowskiej stało się oswajanie tabu kobiecej dojrzałości. I o tym jest ten program dla wszystkich kobiet – tych, które zauważają u siebie pierwsze oznaki upływu czasu, tych, które przechodzą już proces transformacji zwany menopauzą i tych, które chcą się na to dobrze przygotować.

Babski biznes TVN Style, 22:25
Marta Klepka, która od lat wspiera kobiety w rozwoju zawodowym i zna kulisy prowadzenia firmy, wyciągnie rękę do kobiet, których biznes utknął gdzieś między pasją a rzeczywistością. W każdym odcinku pomoże innej firmie. Wraz z ekspertką z przyjrzą się sytuacji i poszukają rozwiązań.

Alicja Bachleda-Curuś świętowała urodziny
Mimo rozstania, polska aktorka i Colin Farrell wciąż potrafią spędzać razem czas. Udowodnili to w miniony wtorek. Wieczorem kalifornijscy paparazzi „przytąpali” ich przed restauracją Nobu w Malibu. Para wybrała się na sushi, by uczcić ważny dzień. 7 października ich syn Henry skończył bowiem 16 lat. „Podczas, gdy Farrell miał na sobie spodnie w paski, młynarkę i biały T-shirt, Bachleda-Curuś zaprezentowała się w czarnych spodniach, brązowej kurtce i szpilkach” – opisuje Pudelek.



KRZYŻÓWKA NR 157

- Poziomo:**
3) chroni szyję przed chłodem,
6) brak zgody, protest,
11) zaloty Michała Wołodyjowskiego,
12) afrykańska zagroda obronna,
13) gorąca woda na herbatę,
14) gorący napój alkoholowy,
15) ptak czczony w starożytnym Egipcie,
16) ważny składnik paliwa,
17) okrągła budowla, barbakan,
18) motorówka lub żaglówka,
19) udzielany uchodźcy politycznemu,
21) dawna nazwa przecinka,
23) przyprawa do mięs i wędlin,
26) argument w negocjacjach,
27) stolica kraju nad Bosforem,
30) był nim Salomon, król Izraela,
31) trzcina hiszpańska,
34) graniczy ze Stanami Zjednoczonymi,
38) ryba słodkowodna o tęczyw barwach,
39) ogrodowy pas zieleni,
40) ptak brodzący z rodziny siewek,
41) ostra marynata warzywna,
42) przygotowanie tekstu do druku.
- Pionowo:**
1) wielkie zadowolenie, uciecha,
2) potocznie o znoszonych spodniach,
3) dźwięk syreny lub klaksonu,
4) archipelag wysp portugalskich,
5) duński park rozrywki,
6) oko aparatu fotograficznego,
7) ... Picasso, twórca obrazu „Guernica”,
8) „... i Ludmiła”, poemat Puszkina,
9) zarost Koziółka Matołka,
10) „... dla reportera”, program publicystyczny,
20) dawny pobór do wojska,
22) ... Gorki, autor powieści „Matka”,
24) składnik zaprawy murarskiej,
25) żywi się liśćmi eukaliptusa,28) producent sprzętu fotograficznego,
29) resztki starego zamczyska,
31) krótki odpoczynek po pracy,
32) smukłe drzewo liściaste,
33) Heidi Klum lub Angela Merkel,
35) kontynent graniczący z Azją,
36) wzdłużne wiązanie kadłuba statku,
37) album z seriami i całostkami.

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10
11					■	12							■	13			
	■		■	14				■	■	15				■		■	
16					■	17						■	18				
	■		■	19	20			■	■	21		22		■		■	
23	24		25			■	26				■	27		28		29	
■		■		■		■		■	■		■		■		■		■
30																	
■		■		■									■		■		■
31		32		33									34	35		36	
	■		■		■								■		■		■
38													39				
	■		■		■								■		■		■
40						■							■	41			
	■		■	42										■		■	

AUTOPROMOCJA 0110990241

Dziennik Bałtycki

w prenumeracie z Tele Magazynem

58 728 08 17

TELE MAGAZYN

ROZWIĄZANIE NR 156

K	O	M	A	N	D	O	S	■	N	A	G	A	B	R	O	N
■	C	■	L	■	A	■	T	U	R	A	■	A	■	U	■	S
D	Z	I	E	W	C	Z	E	■	R	E	Z	E	R	W	A	T
■	A	■	J	■	I	■	P	R	A	D	■	K	■	K	■	
P	R	Z	E	K	A	Z	■	U	■	J	A	T	A	G	A	N
O	D	■	A	■	N	A	M	O	W	A	■	R	■	A	■	E
P	A	R	O	W	K	A	■	L	■	W	I	E	C	Z	O	R
A	■	O	■	K	■	K	W	E	S	T	A	■	F	■	I	■
S	A	J	D	A	K								A	L	E	K
■	M	■	R	■	L								B	■	L	■
P	O	W	A	G	A								S	T	E	F
■	N	■	P	■	S								O	■	K	■
W	I	K	A	R	Y								L	I	T	E
■	A	■	C	■	K								U	O	■	A
U	K	A	Z	■	A	D	I	U	T	A	N	T	■	R	U	N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Twoja energia zaprowadzi Cię do sukcesu. Nie bój się zmian. Horoskop dzienny zapowiada, że los sprzyja odważnym krokom naprzód.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój to twoja siła. Nie daj się sprowokować. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że uczucia i finanse zaczną wreszcie iść w parze.
Baran (21.03 - 19.04)
Dzień pełen niespodzianek. Zaufaj intuicji, a unikniesz błędu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczorem czeka miła rozmowa.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj dziś o siebie. Emocje mogą cię zaskoczyć, lecz horoskop dzienny wyraźnie mówi, że przyniosą też nową, oczyszczającą ulgę.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoje pomysły zachwycą innych. Śmiało pokazuj się światu. Horoskop na dziś zapowiada, że błyskotliwość będzie twoim atutem.
Rak (22.06 - 22.07)
Planowanie przyniesie ci oczekiwane efekty. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie schodzić z obranej drogi, nawet jeśli będzie kręta.

Lew (23.07 - 22.08)
W relacjach i innymi osobami zapanuje równowaga. Słuchaj serca, ale horoskop dzienny radzi nie zapominać też o własnych potrzebach.
Panna (23.08 - 22.09)
Dziś intuicja poprowadzi cię ku zmianie. Horoskop dzienny sugeruje, by nie bać się zamknąć jednych drzwi - po to, aby otworzyć nowe...
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm rośnie, ale nie zapominać o konsekwencjach. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by spełniać marzenia z rozsądkiem.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Pracowitość przyniesie nagrodę. Nie zrażaj się ciszą. Horoskop dzienny zapowiada, że to spokój przed nadchodzącym sukcesem.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje pomysły okażą się genialne. Świat gotów na twoją wizję, więc horoskop na dziś stanowczo radzi mówić głośno, co naprawdę czujesz.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja marzeniom. Słuchaj snów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że podsuną ci odpowiedź, której od dawna szukasz.